Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 227. — ROK XXXVIII.

WTOREK

25 SIERPNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Uspokojenie między Stolicą Apostolską a faszyzmem.

POGŁOSKI O ROKOWANIACH.

W ostatnich dniach utrzymuje się pogłoska o usiłowaniach doprowadzenia do porozumienia między Stolicą Apostolską a Italją faszystowską. Wymienia się nawet osoby, które w nich biorą udział. Według depeszy K. A. P. ma to być Jezuita, O. Tacchi-Venturi. Według zaś rzymskiego korespondenta wiedeńskiej „Reichspost", rokowania prowadzą: ze strony Stolicy Apostolskiej jeden z kardynałów kurjalnych, — ze strony zaś rządu włoskiego minister sprawiedliwości Rocco, b. minister oświaty Fedele i prezydent senatu Federzoni... Ile w tych pogłoskach jest prawdy, pokaże czas. Takie zaś doświadczenia, jak z zawarciem konkordatu polskiego w roku 1925, lub umów laterańskich z roku 1929, które szybkiem dojściem do skutku formalnie zaskoczyły opinję, nakazują ostrożność w przepowiadaniu najbliższej przyszłości...

Jedno tylko jest pewne i to zasługuje na podkreślenie: w stosunkach między **Stolicą Apostolską a Italją faszystowską panuje od dłuższego czasu spokój, którego nic teraz nie mąci.** Ostatnim krokiem Stolicy Apostolskiej była encyklika Piusa XI o „Akcji Katolickej" z 29 maja b. r.; ze strony zaś przeciwnej ostra rezolucja dyrektorjatu partji faszystowskiej z 14-go lipca b. r. z protestem przeciw encyklice papieskiej.

W drugiej połowie lipca walka zaczęła milknąć. Konflikt został należycie oświetlony, a jego istota sformułowana tak z jednej, jak z drugiej strony. O ile nic nowego nie zajdzie — pisaliśmy wówczas — dalszy rozwój wypadków powinien przynieść albo załatwienie sporu, albo wyciągnięcie ostatecznych konsekwencyj, t. j. odwołanie przedstawicielstw dyplomatycznych, lub nawet zerwanie „umów laterańskich". Skoro jednak ta druga ewentualność przyniosłaby obydwu stronom tylko szkody, było jasnem, że wcześniej czy później winno przyjść do rozmów i do likwidacji konfliktu.

Bezpośrednią przyczyną konfliktu miała być jakaś konferencja „Akcji Katolickiej", odbyta pod przewodnictwem Mgr. Pizzardo, której przedmiotem była debata nad pytaniem, jak się ma „A. K." przygotowywać na chwilę upadku faszyzmu, kiedy według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpętają się tłumione, a niestłumione przez faszyzm prądy polityczne i społeczne. Była to jednak tylko okazja dla faszyzmu do zastosowania represyj wobec organizacyj „A. K.", w szczególności wobec katolickich stowarzyszeń młodzieży, będących jedyną we Włoszech swobodną i nie podlegającą faszyzmowi organizacją społeczną młodzieży. Już z końcem maja stało się jasnem, że cały konflikt watykańsko-faszystowski sprowadza się do tej jednej sprawy, do sprawy stowarzyszeń młodzieży. I, gdyby Papież był je wówczas rozwiązał, spór-by się sam z siebie skończył, a Stolica Apostolska uzyskałaby przytem z pewnością nowe jakieś od państwa korzyści. Ponieważ Stolica Apostolska tego nie zrobiła, nastąpiło wydanie dekretu rządowego, pozwalającego władzom politycznym rozwiązywać do woli katolickie stowarzyszenia. Był to oczywiście gwałt, którego Stolica Apostolska nie omieszkała napiętnować i oświetlić.

Prawo do istnienia i swobodnego rozwoju mają katolickie stowarzyszenia młodzieży (G. C. I.) na podstawie art. 43-go konkordatu włoskiego, który brzmi:

> „Państwo włoskie uznaje organizacje zależne (dipendenti) od A. K. włoskiej, o ile (in quanto) swoją działalność rozwijają zdała od wszelkich partyj politycznych i pod bezpośrednią zależnością od hierarchji kościelnej, dla rozszerzania i ożywiania zasad katolickich".

Rząd faszystowski jednak twierdzi, że stowarzyszenia młodzieży nie zastosowały się do warunków tego artykułu, albowiem dopuściły do swych szeregów osoby z dawnej partji „popolarów" i pocichu prowadzą działalność polityczną. I jeden i drugi zarzut nie wytrzymuje krytyki. Jeśli rzeczywiście niektórzy z dawnych „popolarów" kierują katolickiemi stowarzyszeniami, to tylko dlatego, że mają w tym kierunku doświadczenie, a nie w charakterze politycznych działaczy. Nic zaś konkretnego o rzekomej politycznej działalności stowarzyszeń nie mógł rząd włoski przytoczyć. Bo trudno brać poważnie zarzut, że na zebraniach tych stowarzyszeń omawiano encyklikę „Rerum Novarum" i dyskutowano kwestję społeczną na jej tle. Chyba przecież jakieś „katolickie zasady" tkwią w papieskich encyklikach.

Trzeba więc będzie znaleźć taki komentarz do art. 43 konkordatu, któryby praktycznie zagwarantował „apolityczność" stowarzyszeń „A. K.", a równocześnie zabezpieczył swobodny ich rozwój i działalność. Będzie to jednak dość trudno. Stowarzyszenia katolickie pojęte tak, jak myśli Mussolini, zostałyby sprowadzone do rzędu bractw kościelnych i straciłyby rację bytu; stałyby się poprostu zbędnemi. Muszą pozostać tem, czem je chce mieć Kościół: — ośrodkami katolickiego wychowania do czynu społecznego. Lecz tego ich charakteru nie chce uznać Mussolini, zostawiający im tylko ściśle religijne i dewocyjne zadania...

Jest rzeczą ze wszech miar ciekawą, jaki jest między temi dwoma stanowiskami możliwy kompromis.

A znów z ogólno-katolickiego punktu widzenia życzyć sobie należy, by kompromis doszedł do skutku. W. Z.

Dymisja rządu Mac Donalda.

Londyn, 24 sierpnia. Rząd premjera Mac Donalda podał się do dymisji. Wedle komunikatu oficjalnego król powierzył Mac Donaldowi misję tworzenia rządu narodowego. — W rządzie tym mają wziąć udział wszystkie trzy stronnictwa. Baldwin wyraził zgodę na wzięcie udziału w gabinecie Mac Donalda.

Co poprzedziło dymisję?

Londyn, 24 sierpnia. Po raz pierwszy od czasu wojny i wielkiego strajku górniczego w 1926 roku odbyła się rada ministrów w niedzielę. O wielkiem zainteresowaniu kryzysem świadczą niezmierzone tłumy ludności, jakie się zbierają w okolicy pałacu Buckingham i Downingstreet, oczekując na wynik obrad. Rada związków zawodowych ponownie zajęła stanowisko w sprawie sytuacji i opublikowała je. Odrzuca ona nadal **projekt obniżenia świadczeń społecznych wychodząc z założenia, że przyniosłyby one raczej pogorszenie, aniżeli poprawę sytuacji.** Z kół finansjery angielskiej wskazują na coraz groźniejsze niebezpieczeństwo dla waluty angielskiej i podkreślają, że niedawno zaciągnięta **pożyczka 50 miljonów funtów w celu ratowania funta, jest już na wyczerpaniu.** Niezbędnem staje się wobec tego zaciągnięcie nowej pożyczki zagranicznej, gdyż **kurs funta utrzymuje się tylko dzięki forsownej interwencji Banku Angielskiego.** — Konserwatyści domagają się wielkich oszczędności w dziedzinie **świadczeń społecznych.**

DRAMATYCZNE POSIEDZENIE GABINETU

Londyn, (PAT). Wczorajsze posiedzenie gabinetu **przybrało**

dramatyczne formy.

Gdy Mac Donald przedstawił kolegom ostateczny plan, w którym przewidziane jest **10%-owe obniżenie zasiłków dla bezrobotnych, 8 ministrów wypowiedziało się przeciw, 13 zaś za obniżeniem.** Nazwiska tych ośmiu ministrów są: Henderson, Graham, Alexander, Landsburry, Greenwood, Addison, Johnston i Adamson.

Wobec takiej

opozycji w łonie własnego gabinetu,

Mac Donald przerwał o godz. 10-tej posiedzenie i pojechał do pałacu Buckingham, skąd powrócił po pół godzinie. Gabinet obradował jeszcze 10 minut, poczem ministrowie rozeszli się. Pozostał

sam Mac Donald,

do którego o godz. 11-tej w nocy przybyli **Baldwin, Chamberlain** i Samuel. Konferencja trwała do północy. Wbrew zapowiedzi komunikatu nie wydano.

Mac Donald na czele gabinetu koalicyjnego.

Londyn, 24 sierpnia. Podczas popołudniowej audjencji u króla Mac Donald złożył formalną dymisję swego gabinetu. Król przyjął dymisję i prosił Mac Donalda o przyjęcie misji tworzenia rządu narodowego.

ZREDUKOWANA LICZBA MINISTRÓW.

Londyn, 24 sierpnia. Jak słychać nowy rząd narodowy ma się składać **tylko z 12 członków zamiast, jak dotychczas, z 20.** W godzinach popołudniowych przybyli na Downingstreet Baldwin, Neville Chamberlain i Samuel, których przyjął Mac Donald na dłuższą konferencję. Opuszczając salę konferencyjną i udając się na audjencję do króla, Mac Donald **oświadczył, że kryzys został już usunięty. W nowym rządzie każda z trzech partyj będzie reprezentowana przez trzech członków.**

AMY JOHNSON WRACA DO LONDYNU.

Tokio, 24 sierpnia. Lotniczka angielska Amy Johnson rozpoczęła lot powrotny do Londynu dziś rano o godz. 4.50.

———X———

O czem piszą inni?...

„Gazeta Polska“ przeciw porozumieniu stronnictw.

W związku z angielską próbą stworzenia rządu koalicyjnego podniosły niektóre dzienniki myśl, że i w Polsce należy ze względu na trudną sytuację gospodarczą doprowadzić do rządu koalicyjnego. Cokolwiekby się dało powiedzieć o praktyczności tego pomysłu, nie ulega wątpliwości, że był on podyktowany przez patrjotyzm i przez obywatelską troskę o państwo.

„Gazeta Polska“, centralny organ sanacji, zwalcza bezwzględnie wszelką myśl o porozumieniu i o rządzie koalicyjnym, bo byłoby to wznawianiem „rozpusty (!) politycznej“.

„Chwile ciężkie — pisze — trudne sytuacje, wymagają od tych czynników, które chcą je opanować, zdecydowanej i określonej woli działania, bez oglądania się na poklaski, bez rachub na samą popularność. Pod tym kątem widzenia wszystkie koalicyjne poczynania międzypartyjne w Polsce nie wychodziły nigdy poza ciasny krąg formułek słownych, poza litanję niedotrzymywanych obietnic i nigdy niezrealizowanych przyrzeczeń.

Społeczeństwo polskie zdaje sobie już dzisiaj sprawę z tego, iż od maja 1926 r. tworzyła się w Polsce inna koalicja, nie realizowana tak jaskrawie i hałaśliwie, jak dawne panawitosowe koalicje, nie wiązana nićmi międzypartyjnych układów i porozumień, w atmosferze targów i przetargów, przy akompanjamencie wzajemnych oskarżeń, pogróżek i rozgrzeszeń, ale koalicja ludzi jednej myśli, jednego uczucia i jednej woli. Narastał i rozwijał się obóz marszałka Piłsudskiego, aby dojść w rezultacie do większości w Sejmie i Senacie, pokonać zwycięsko zjednoczoną opozycję przeróżnych odmian i barw“.

Może więc po tej odpowiedzi przestaną wierzyć niektórzy poczciwi ludzie, jakoby sanacja gotową była do porozumienia, a tylko zagniewana opozycja go nie chce!... Co się zaś tyczy samej idei rządu koalicyjnego, to sądzimy, że przyjdzie czas, kiedy sanacja pod naciskiem sytuacji gospodarczej zwróci się do stronnictw o poparcie. Tylko, że wtedy może być za późno!

O czem p. Niedziałkowski nie mówi.

Odbył się w Warszawie kongres socjalistycznego „Związku Zawodowego Kolejarzy“ (czyli: Z. Z. K.). W imieniu P. P. S. **przemawiał na nim poseł Niedziałkowski** i szeroko rozwodził się nad „zasługami“ Z. Z. K. i P. P. S. dla demokracji i dla Polski. **Mówił więc o czasach rewolucji r. 1905 i późniejszych. Tak doszedł z temi „zasługami“ do r. 1918. Ale na tym roku uciął. A przecież — konstatuje „Gazeta Warszawska“ — winien był wspomnieć jeszcze o dwóch momentach z historji obozu socjalistycznego.**

„Czegoś w tych wspomnieniach brakuje. Pominął p. Niedziałkowski — bo chyba nie zapomniał! — dwa momenty z dziejów Polski Niepodległej, które zrodziły obecny stan rzeczy i stały się przyczyną „krzyżowej drogi“ obozu socjalistycznego.

Pierwszy z tych momentów to **listopad 1923 r.** PPS. podjęła wówczas rewolucyjną walkę z rządem, opartym o większość parlamentu.

Proklamowano strajk generalny, do którego jedni z pierwszych przyłączyli się kolejarze z ZZK. Krew ułanów krakowskich i widmo komunizmu spowodowały odwrót organizatorów strajku, ale próba obalenia rządu w drodze rewolucji stała się faktem. Listopad 1923 był preludjum do maja 1926 r.

A w tym maju? Przez trzy dni ważyły się szanse między legalnym rządem a rewolucjonistami. Od Poznania i Krakowa szły wojska na pomoc rządowi. I wtedy ZZK. wraz z całą PPS. stanął jednomyślnie po stronie przewrotu. Dzisiejszy prezes p. Kuryłowicz mógłby dużo powiedzieć o roli, jaką on i jego związek odegrał w tym przewrocie.

O tem wszystkiem nie mówił, nie mógł i nie chciał mówić p. poseł Niedziałkowski. Bo i jakże on, dzisiejszy obrońca demokracji i legalności, miał mówić o tem, jak to PPS. i ZZK. wystąpiły dwukrotnie przeciw podstawowej zasadzie ustroju demokratycznego, którą jest rząd, oparty o większość parlamentu, wychodzącego z demokratycznego systemu wyborczego?“

„U wejścia do gmachu ZZK. w Warszawie umieszczona jest marmurowa tablica, na której widnieje złotemi literami wypisane nazwisko p. Piłsudskiego, jako „budowniczego Polski“... Ci, którzy wchodząc na obecny zjazd, odczytali tę tablicę, w kilka chwil potem urządzili owację na cześć kolegi swego b. posła Mastka, więźnia brzeskiego“.

W najmłodszej republice świata.

(Wrażenia z podróży do Hiszpanji).

II.

Konstytuanta hiszpańska.

Madryt, 19 sierpnia.

Do parlamentu zostałem wprowadzony przez przywódcę jednej z nielicznych grup umiarkowanych, posła Jose Maria Gil Robles, znanego prawnika i działacza społecznego. Posłów, należących do stronnictw umiarkowanych, jest znikoma liczba, bo zaledwie 40 na ogólną liczbę 460-ciu członków konstytuanty. Niezwykle gwarno i rojno jest w tym El Congresso, jak się nazywa oficjalnie konstytuanta. Uderza u wejścia ogromna ciżba interesantów do posłów. Przewodniczącym izby jest p. Besteira, młody człowiek, socjalista. Wszedłem na salę, gdy toczyła się dyskusja nad projektem ustawy o odpowiedzialności, na podstawie której ma powstać specjalna komisja do karania nadużyć, popełnionych za poprzednich rządów. Dyskusja odbywa się w atmosferze niezwykle gorącej, namiętna i burzliwa, mimo, że przeciwników ustawy jest bardzo mało. Poszczególni posłowie wyliczają wypadki nadużyć, podają nazwiska, domagają się surowych kar, nawet kary śmierci i dożywotniego zesłania. Gdy jest mowa o ex-królu, padają okrzyki wściekłości, podnoszą się pięści.

Bardzo przykre wrażenie sprawia na widzu ta konstytuanta republiki hiszpańskiej, nieokiełzana w swym radykalizmie. Wśród posłów jest sporo analfabetów, a wśród zawodów są nawet czyściciele obuwia, których w Hiszpanji jest bardzo dużo. Najradykalniejsi są t. zw. syndykaliści, przedstawiciele robotniczych związków zawodowych, bardziej anarchiści, aniżeli socjaliści. Kierunek anarchistyczny w Hiszpanji liczy więcej zwolenników, aniżeli komunizm, ma zresztą tu swe dawne tradycje. Nie trzeba dowodzić, że tego rodzaju skład konstytuanty wyciśnie swe piętno na przyszłej konstytucji, nad którą rozpoczyna się już debata w komisji parlamentarnej.

W kuluarach parlamentu zapoznaję się z licznymi posłami, należącymi do różnych grup, nie wyłączając radykałów i socjalistów. Wśród posłów jest ośmiu księży. Dostaję się pod opiekę księży kanoników Santiagi Guallar i Antonio de Pildain. Poznaję też księdza Basilio Alvareza, posła z Galicji (naturalnie hiszpańskiej), radykała, przypominającego naszego ś. p. ks. Stojałowskiego.

Grupa posłów katolickich, licząca 40 członków, jest społecznie umiarkowana. Pod względem politycznym posłowie ci dzielą się na rojalistów i republikanów. Długie rozmowy odbyłem z posłami katolickimi (jedyną grupą umiarkowaną w konstytuancie) na temat stosunków hiszpańskich, a zwłaszcza z ich przywódcą p. Juljo de Vrguijo, światowej sławy uczonym, honorowym profesorem uniwersytetu w Bonn. Prof. Vrguijo, jak zresztą wszyscy Baskowie, obok swego patrjotyzmu całą duszą oddany jest sprawie katolickiej i walczy o nią nieustraszenie. Byłem świadkiem jego przemówienia wśród nieustannego wycia i przerywań za strony radykalnej części izby. Wreszcie siłą swych argumentów zdołał opanować izbę a nawet zyskać oklaski. Jednak ciężkie jest zadanie czynników umiarkowanych w tej konstytuancie, gdy nawet członkowie rządu nie mają odwagi przeciwstawić się demagogji a często jej pochlebiają!

Dlaczego tak mało posłów katolickich weszło do konstytuanty? — pytam prof. Vrguijo.

Przedewszystkiem należy zawdzięczać to **akcji monarchistów, którzy wzywali ludność do bojkotu wyborów. Po drugie dzisiejszy układ stosunków zawdzięczamy rządom dyktatury,** która nie umiała opanować sytuacji w kraju i zamiast lekarstwa na poprzednio niedomagania rządów parlamentarnych do czerwoności rozpaliła instynkty mas. Niewątpliwie Primo de Rivera był człowiekiem najlepszych intencyj, osobiście uczciwym, ale był to prosty żołnierz, który nie miał pojęcia o rządach takim krajem, jakim jest zwłaszcza Hiszpanja, trudna do rządzenia ze względu na odrębności kulturalne i gospodarcze prowincyj, z jakich się składa. Masę porobił fałszywych kroków, a za jego plecami działy się nieraz poważne nadużycia ze szkodą dla kraju. Konsekwencje tego ponosimy teraz. Trudno przewidzieć, co będzie groźne chmury gromadzą się nad naszym biednym krajem, zwłaszcza, że kryzys gospodarczy, bezrobocie i stały spadek naszej waluty wywołuje wszędzie masowe demonstracje, walki uliczne, mimo, iż u steru rządu są radykałowie i socjaliści. W ciągu trzech miesięcy rządów republikańskich więcej polało się krwi w walkach ulicznych i więcej padło zabitych, aniżeli za ośmioletnich rządów de Rivery.

Czem wyjaśnić ten okrutny **wandalizm w postaci palenia wielu kościołów i klasztorów?**

To nie są wyniki wściekłej agitacji ze strony radykałów przeciwko Kościołowi. Lud w tem żadnego udziału nie brał; wprost przeciwnie, ksiądz zobaczy, że kościoły nasze są pełne nietylko w święta, ale i w dnie powszednie w godzinach wieczornych, po pracy. **Burzenie kościołów i klasztorów była to akcja z góry obmyślana i zorganizowana, w której brały udział płatne zbrodnicze elementy.** Gdzie niema tych mętów w wielkich miastach, gotowych na wszystko za pieniądze? Nici tej całej akcji mamy już w swych rękach: działały tu wspólnie loże z komunistami. Miał to być **odwet bezbożnictwa nad katolicyzmem** w Hiszpanji. Naturalnie inicjatywa przyszła do nas z zagranicy. Najgorszem w tem wszystkiem to bezczynność władz. Policja odmówiła wszelkiej interwencji, mimo, że niewielka pomoc byłaby tu wystarczyła. Działo się to tak nagle, że ludność katolicka była zaskoczona. Z jaką premedytacją odbywało się podpalenie kościołów, świadczy fakt, że na pół godziny do wszystkich klasztorów, które miały być spalone, telefonowano, wzywając mieszkańców ich do opuszczenia budynków, gdyż będą spalone. M. in. miał być spalony także klasztor, należący do zgromadzenia zakonnego t. zw. Les Dames irlandaises. Przełożona klasztoru, Angielka, zaraz po uprzedzeniu telefonicznem zwróciła się do ambasadora W. Brytanji z prośbą o pomoc. Ten, zapewniwszy sobie poparcie swych kolegów francuskiego i belgijskiego, zwrócił się natychmiast do rządu republikańskiego, grożąc konsekwencjami. Naturalnie, klasztor nie został spalony, ocalał. Dowodzi to wymownie, że cała akcja palenia kościołów nie ma nic wspólnego z t. zw. gniewem ludu, o czem się fałszywie pisze w prasie zagranicznej. Podobne barbarzyństwa są możliwe w każdem państwie, o ile władze bezpieczeństwa pozostaną bezczynne.

Długie chwile spędziłem na rozmowach podczas pobytu mego w Madrycie z tak wykształconym i czarującym człowiekiem, jakim jest profesor Vrguijo, przywódca Basków, plemienia niezwykle dzielnego, o jednej z najstarszych kultur Europy.

KS. ZYGMUNT KACZYŃSKI.

Premjer, który nie bierze pensji.

„Oszczędzać“ hasłem hr. Karolyi'ego. — Piechotą do biura. — Skasowanie samochodu w ministerstwie spraw zagranicznych. — Z przeszłości hr. Karolyi'ego.

Gdy w ub. sobotę hr. Karolyi szedł do regenta Horthy'ego, był gotów wobec napotkanych trudności zrzec się misji tworzenia rządu. Tegoż dnia jednak wieczorem trudności usunięto, a następnego dnia rząd został utworzony.

Juljusz Karolyi odznacza się zaletami, które pozwalają przypuszczać, że dokona poważnych zmian w polityce wewnętrznej, zwłaszcza jeśli chodzi o zarządzenia oszczędnościowe. Politycznie jest zupełnie niezależny, nie ma żadnych zobowiązań wobec żadnej partji i dlatego może kroczyć własnemi drogami.

Karolyi jest człowiekiem bardzo skromnym i gardzi zawsze tymi, którzy żyją ponad stan. Na stanowisku ministra domagał się sumiennego spełniania obowiązków i sam sumiennie własne obowiązki spełniał. Jest on przeciwko skupianiu najrozmaitszych urzędów w rękach jednej osoby, co na Węgrzech spowodowało tyle zła i komplikacyj. Zdaniem hr. Karolyi'ego, funkcjonarjusz państwowy, posiadający własny majątek prywatny, powinien poborów państwowych zrzec się na rzecz państwa. Kiedy wrócił z Genewy, gdzie bawił jako minister spraw zagranicznych, oświadczył szefowi biura obrachunkowego, kiedy tenże prosił go o przedłożenie mu zestawienia wydatków, aby mu mogły być zwrócone z kasy państwowej:

„Proszę pamiętać, że dopóki mogę, płacić będę wszystko sam i niczego od was nie żądam“.

Objąwszy resort ministerstwa spraw zagranicznych, **usunął z ministerstwa automobil państwowy (a w Polsce?) i do urzędu przychodził codziennie piechotą. Jeśli musi wyjechać, to używa taksówki.** W swych oświadczeniach powtarza: **„Oszczędzać na każdym kroku i znieść wszystkie zbyteczne instytucje“.** W kołach opozycyjnych słychać, że Karolyi chętnie zgodzi się na żądanie opozycji, by zniesiony został urząd podsekretarzy stanu przy różnych ministerstwach. (U nas jest ich 22).

Karolyi należy pomiędzy polityków milczących, którzy nie wysuwają się na czoło życia politycznego. Jako zagraniczny minister przedstawia typ męża stanu rzadko mówiącego i wielce zagadkowego. W ostatnich latach długo przebywał na zachodzie, gdzie nawiązał szereg znajomości. **Liczy lat 60.** Po wybuchu wojny pomimo poważnego wieku zgłosił się do wojska jako ochotnik i szeregowiec. Dopiero pod koniec roku 1915 dosłużył się stopnia jednorocznego kadeta-ochotnika. Po wojnie jego pierwszym czynem wybitniejszym było założenie kontrrewolucyjnego rządu w Aradzie, później w Szegedynie.

W rządzie tym ministrem spraw wewnętrznych był dzisiejszy regent Węgier **admirał Horthy.** Celem Karolyi'ego było przeciwstawić się przy pomocy koalicyjnych wojsk i ludności armji Beli Kuna i ją pokonać. Plan ten jednakowoż się nie udał, ponieważ francuskie władze okupacyjne nie pozwoliły, aby ochotnicy Karolyi'ego zaopatrzyli się w broń i ograniczyły liczbę jego sił wojskowych na 1.300 osób. A socjalni demokraci ogłosili demonstracyjny strajk przeciwko Karolyi'emu, który trwał cały miesiąc. Karolyi, widząc, że niczego zdziałać nie może, podał się do dymisji.

Od roku 1915 jest członkiem prezydjum węgierskiej Akademji Nauk, a od roku 1927 dożywotnim członkiem Izby Panów. **Cp.**

600 tys. dzieci poza szkołą.

Poseł Kornecki pisze w „Kurjerze Lwowskim“ o następstwach redukcji w dziale oświaty.

„Można dziś śmiało — twierdzi — powiedzieć, iż w nadchodzącym roku szkolnym nie znajdzie miejsca w szkołach **około 700 tysięcy dzieci.** Dzieci te skazane zostaną na analfabetyzm.

Konsekwencją redukcji budżetu jest ponadto obniżenie poziomu organizacyjnego **szkół istniejących**“.

B. amb. St. Aulaire o „korytarzu“.

Ostatni numer miesięcznika „Revue des nationalites et des minorites nationales“ przynosi opinję **hr. de Saint-Aulaire,** b. ambasadora Francji w Londynie, o t. zw. „korytarzu“. Wybitny polityk francuski stwierdza, że **„byłoby zbrodnią wobec Polski, wobec ludzkości i b. aljantów** pójść po linji dzisiejszych uroszczeń niemieckich. **Niemiecki bowiem nacjonalizm — po utrwaleniu swej pozycji na wschodzie, zaatakuje zachód“.** Oddanie pod panowanie niemieckie Pomorza byłoby równoznaczne z poddaniem „pod jarzmo pruskie ludności polskiej, która **od chwili powstania Cesarstwa Niemieckiego wysyłała do Reichstagu — mimo wszystkie krzywdy i prześladowania — posłów własnych. Byłoby to ruiną zasad prawnych i moralnych, na których zbudowana jest nowa Europa.** W dalszym ciągu swych wywodów hr. de Saint-Aulaire wskazuje na historyczną walkę z Polską świata germańskiego.

Raną otwartą na ciele Europy jest nie Polska, jak to twierdził b. kanclerz Marx, lecz imperjalizm niemiecki i podporządkowanie się wszystkich ugrupowań niemieckich militaryzmowi pruskiemu. „Bo, — mówi na koniec hr. de Saint-Aulaire — jak to się wyraził dosadnie znany pacyfista niemiecki prof. Förster: **Kiedy inne kraje posiadają armję, to Niemcy są armją, posiadającą kraj“.**

Co jest z paktem sowiecko-polskim?

Od paru dni podaje prasa sprzeczne wiadomości o rokowaniach francusko-sowieckich. I tak P. A. T. i prasa rządowa przyniosły onegdaj wiadomość, że z okazji rokowań o pakt nieagresji między Rosją a Francją **zawarty będzie także między Polską a Rosją podobny traktat, w którym Rosja zagwarantuje ze swej strony polskie granice.**

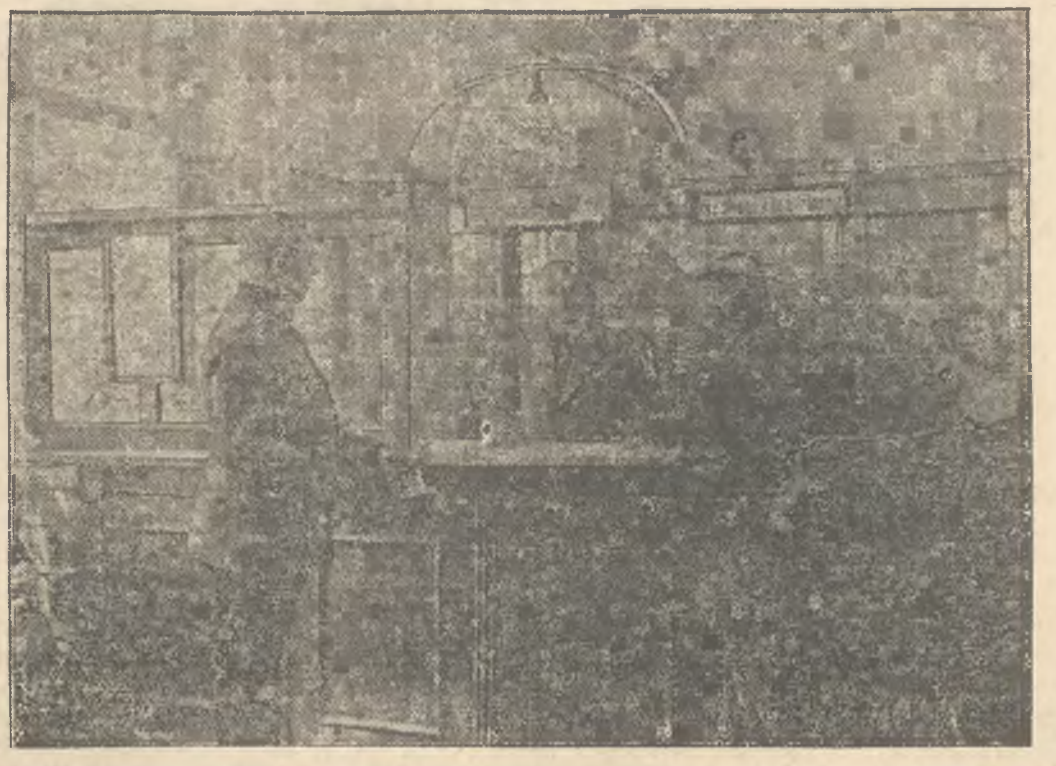
Zaledwie jednak dzień upłynął od podania tej wiadomości przez urzędową (!) ajencję P. A. T., a znów urzędowa (!) agencja sowiecka donosi, że między Warszawą a Moskwą nie toczą się żadne rokowania, i że **niema mowy o żadnym pakcie neutralności między Polską a Rosją.**

Zakrawa to na jakąś zagadkę, a świadczy w każdym razie nie zbyt szczególnie o urzędowej polskiej ajencji P. A. T.

Według naszych informacyj, rokowania francusko-sowieckie toczą się w Paryżu już od maja b. r. Zostały zainicjowane przez sowiety, które potrzebują pieniędzy na „piatiletkę“, a z powodu ostrego kryzysu w Niemczech i Stanach Zjedn., zmuszone są zwrócić się do Francji, na którą się dotąd boczyły. Prawdopodobnie chciałaby Francja — ze względu na na interes pokoju — uzyskać dla Polski przy tej okazji gwarancje dla jej granic ze strony Rosji. Na przeszkodzie jednak stoją **zobowiązania zaciągnięte przez Rosję w stosunku do Niemiec.** Zobowiązania te zaciągnęła Rosja w słynnym traktacie w Rapallo r. 1922, który w roku bież. został przedłużony.

Kiedy się przed paru tygodniami rozszły wieści o rokowaniach francusko-rosyjskich, ambasada niemiecka w Moskwie — donosi „Germania“ — zwróciła się do rządu sowieckiego z prośbą o wyjaśnienie, czy projektowany traktat z Francją „nie narusza interesów niemieckich“, oczywiście czy nie przewiduje **gwaran-**

Napad bandytów na filję Banku Rzeszy.



Cały Berlin był ostatnio pod wrażeniem zuchwałego napadu bandytów, którzy wtargnęli w godzinach urzędowych do filji Banku Rzeszy w Schönebergu, raniąc ciężko kasjera i siejąc popłoch wśród obecnej tam publiczności. Łupem bandytów padło 20.000 marek. Zdjęcie przedstawia urzędników policji, badających „teren“ napadu w toku śledztwa.

cyj dla granic polskich. Sowiety uspokoiły Rzeszę. Jeszcze wyraźniej pisała „Kölnische Zeitung“.

„Rząd sowiecki — twierdzi organ min. Curtiusa — udzielił rządowi niemieckiemu zapewnienia, że ze względu na zobowiązania traktatu berlińskiego niczego w ewentualnym francusko-sowieckim traktacie nie zaakceptuje, co mogłoby naruszyć interesy niemieckie“.

Niema więc mowy — pisze ten wpływowy dziennik —

„żeby francusko-sowiecki pakt nie-agresji mógł w sobie mieścić bezpośrednio lub pośrednio wschodnie Locarno (odnośnie do polsko-niemieckiej granicy), **jak się tego obawiają niektóre koła w Niemczech“.**

Na razie więc nie zanosi się na jakiś gwarancyjny traktat niemiecko-polski.

Na ziemiach Rzeltei

Socjalistka angielska bada stosunki w Polsce.

Do Warszawy przybyła w tych dniach działaczka angielskiej Partji Pracy, p. **Dorota Woodman.** Interesuje się ona zagadnieniami mniejszościowemi. W tym celu p. Woodman zwiedzi Pomorze i Górny Śląsk.

B. komisarz Wiskowski skazany na 6 lat więzienia.

Trzydniowa rozprawa w Brześciu nad Bugiem przeciwko b. komisarzowi Wiskowskiemu zakończyła się wyrokiem, skazującym go na **6 lat ciężkiego więzienia, wraz z pozbawieniem praw,** za sprzeniewierzenie sumy 65.458 zł. z kasy Związku Szerzenia Oświaty Zawodowej, w którym był skarbnikiem.

Aresztowania wśród komunistów warszawskich.

Onegdaj w nocy władze bezpieczeństwa w Warszawie z polecenia władz sądowych przeprowadziły kilkanaście rewizyj oraz dokonały aresztowań kilkudziesięciu podejrzanych o agitację antypaństwową agitatorów komunistycznych.

Ogółem aresztowano 38 osób, które przeprowadzono do okręgowego urzędu policji politycznej. W czasie rewizji znaleziono bardzo dużo **materjału dowodowego, stwierdzającego łączność komunistów warszawskich z centralą komunistycznej partji** w Moskwie.

Zagadkowa kradzież w komendzie policji w Wilnie.

W Komendzie Rezerwy Policji Państwowej w Wilnie skradziono 5000 zł. i papiery wartościowe **z kasetki, która stała w kancelarji.** Okoliczności kradzieży wskazywałyby, że o włamaniu niema mowy, oraz że pieniądze zabrał ktoś mający wolny dostęp do kancelarji. Zarządzono osobistą rewizję wszystkich pracowników, nie wyłączając nawet oficerów. Dopiero **rewizja w mieszkaniu jednego z oficerów zakończyła się wręcz nieoczekiwanym wynikiem.** Mianowicie na piecu znaleziono **większą sumę pieniędzy i papiery, pochodzące z kradzieży.** Oficera natychmiast aresztowano. Podczas badania oświadczył on, że prawdopodobnie **pieniądze te wyjął ktoś umyślnie z kasetki i ukrył w jego mieszkaniu, by go skompromitować.** Dzienniki wileńske narazie nie podają nazwisk owego oficera, czekając na wynik dalszego śledztwa.

Mord o 20 groszy.

We wsi Józefów, w pow. sieradzkim dwaj pastuszkowie, 11-letni A. Gruszczyński i 14-letni T. Klimkiewicz, pędząc w pole bydło, znaleźli monetę 20-groszową. Pierwszy spostrzegł pieniądz Gruszczyński, Klimkiewicz jednak wcześniej podniósł monetę z ziemi i schował do kieszeni. Wskutek tego wywiązała się bójka, podczas której Gruszczyński schwycił potężny kamień z ziemi i zadał nim silny cios Klimkiewiczowi tak, iż Klimkiewicz **z rozbitą czaszką padł na ziemię.** Gruszczyński, po dokonanej zbrodni, **wyrwał umierającemu monetę z kieszeni i zbiegł.** Klimkiewicz, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Policja aresztowała młodocianego zabójcę.

—o—

W OBAWIE PRZED KARĄ. W więzieniu śledczem w Kościanie na Pomorzu, powiesił się 24-letni urzędnik komunalny z Adelfowa, oskarżony o sprzeniewierzenie.

Wiec Str. Ludowego w Ostrowiu.

W niedzielę 23 b. m. w Ostrowiu Wielkopolskim w salach Teatru miejskiego odbyło się **wielkie zgromadzenie Stronnictwa Ludowego,** zwolane przez Zarząd Okręgowy w Poznaniu.

Ilość zgromadzonych wynosiła około 5 tysięcy. Była to tylko część przybyłych na zebranie, reszta bowiem była zmuszoną odejść dla braku miejsca w salach Teatru.

Zagaił zebranie p. **Władysław Banaczyk,** przewodniczył **ks. Kledzik.** Mówcy zaznaczyli w przemówieniach, że zgromadzenie odbywa się w rocznicę Cudu nad Wisłą, do którego w wielkiej mierze przyczynił się p. Witos. W odpowiedzi na to urządzono obecnemu na sali p. Witosowi burzliwą, długotrwałą owację.

Ks. Kledzik napiętnował metody brzeskie, zaznaczając, że one prowadzą do zdziczenia i upadku. Witosowi wyraził publiczne podziękowanie imieniem zgromadzonych.

Referat na temat stosunków w Polsce wygłosił p. Witos. Przemówienie jego bezustannie przerywano burzliwemi oklaskami, a pod adresem sanacji i jej wodzów, wrogimi okrzykami. Położenie gospodarcze odmalował w świetnem ujęciu poseł Mikołajczyk.

Sen. Kulerski przedstawił grozę istniejących stosunków. Wrogi dla sanacji nastrój na sali spotęgował się jeszcze po tych przemówieniach.

Zebrani uczcili minutowem milczeniem pamięć Polaków którzy padli w wojnie polsko-bolszewickiej.

Wyrażono protest przeciw zakusom Niemiec, czyhających na całość Polski. Wezwano wszystkie polskie stronnictwa opozycyjne do skonsolidowania swoich sił, a posłów opozycyjnych do złożenia mandatów w razie, gdyby inne drogi walki z sanacją zawiodły. Pozatem zaprotestowano przeciwko redukcji szkół, żądano moratorjum dla wszelkich spłat rent aż do czasu poprawy sytuacji gospodarczej. — Uchwalono wstrzymać się od palenia tytoniu i picia wódki.

Zaznaczyć należy, że pewne próby zamętu, które miały miejsce na początku zebrania, zgromadzeni zdusili natychmiast.

Z całego świata.

Projekt wymiany dzieci między szkołami polskiemi i szwedzkiemi.

Dziennik szwedzki „Landskrona Tiding“ zamieszcza artykuł wyrażający duże zadowolenie z powodu projektu, podniesionego przez sekretarza Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego, zorganizowania wymiany dzieci między szkołami szwedzkiemi i polskiemi. Projektodawca przewiduje, by dzieci polskie zgromadzić **w obozach skautowskich w Szwecji, a dzieci szwedzkie wysyłać do Gdyni.**

Siedem lat bez deszczu.

Okolice miasta Lorca, w Hiszpanji południowej, nie widziały deszczu już od lat siedmiu. Wszystkie strumienie i kanały w tej okolicy wyschły zupełnie, a pola zjałowiały. Od trzech lat pola te nie dają już żadnych zbiorów, wobec czego 25.000 rodzin włościańskich znajduje się w najwyższej nędzy. Mieszkańcy miasta Lorca i okolic, dotkniętych tą klęską suszy, zwrócili się do rządu z wezwaniem o pomoc.

Zamach na pociąg elektryczny w Niemczech.

Nowego zamachu dokonano onegdajszej nocy na kolej elektryczną pod Kamienicą na Śląsku Niemieckim.

Niewykryci sprawcy ułożyli na torze stos kamieni, który niewątpliwie spowodowałby wykolejenie się pociągu do przepływającej obok rzeczki. Katastrofie zapobiegł motorniczy, zatrzymując w porę pociąg.

Bolszewicy werbują polskich włościan.

Na granicy polsko-sowieckiej w rejonie odcinka Dokszyce patrol KOP. natknął na grupę włościan, złożoną ze stu osób, którzy usiłowali przedostać się nielegalnie na stronę sowiecką, mimo nawoływań polskich żołnierzy. Gdy to nie poskutkowało, patrol oddał szereg strzałów do uciekających. Przeprawa zakończyła się tragicznie, gdyż **czterech zostało zabitych, a siedmiu rannych. 9 włościan i 5 dziewcząt zdołano zatrzymać, reszta zaś zbiegła na teren sowiecki.**

Przysłana przez władze KOP. komisja śledcza ustaliła, że w powiatach mołodeczańskim, postawskim, brasławskim, dziśnieńskim i wileńskim emisarjusze sowieccy werbują włościan obojga płci do pracy w Rosji sowieckiej, obiecując naiwnym złote góry. **Agitatorzy pozakładali w powiatach konspiracyjne biura werbunkowe.** W ostatnich czasach emisarjusze zdołali przemycić do Sowietów kilkanaście mniejszych i większych grup włościan. O każdorazowem przejściu przez granicę byli powiadomieni żołnierze sowieccy, strzegący granicy.

Postępy techniki w Watykanie.

Citta del Vaticano posiada swoją własną stację siły elektrycznej, doskonale zaprowadzony system telefonów miejskich, oraz nowocześnie zbudowaną stację radjową, urządzoną, jak wiadomo, pod osobistym nadzorem Marconiego. Modernizacja taka ma być obecnie zastosowana i do **dzwonów Katedry św. Piotra,** które będą odtąd wprowadzane w ruch za pomocą elektryczności. Stacja elektryczna miasta Watykanu będzie dostarczała prądu, a dzwonnicy, którzy zawieszeni u potężnych sznurów, wprawiali dotychczas w ruch wielkie dzwony i którzy wytrwali na tem stanowisku po kilkadziesiąt lat, pójdą na emeryturę.

Wolą Ojca św. jest, aby dzwony Watykanu słyszane były częściej, aniżeli się to dzieje dotychczas, a także, aby urządzano specjalne koncerty dzwonów, jak w Salzburgu naprzykład. Nawet olbrzym, zwany **„Campanone“** (Dzwonisko), którego wyjątkowo głębokie tony, rozlegające się co wieczór, znane są wszystkim Włochom i wszystkim cudzoziemcom, weźmie udział w wykonaniu programu, zaprojektowanego przez Ojca św. Dwie firmy elektrotechniczne: włoska i niemiecka, czynią już wszelkie przygotowania, potrzebne do modernizacji Katedry św. Piotra.

Uwolnienie misjonarzy z rąk bandytów chińskich.

Dwaj misjonarze jezuici z Honan w Chinach, ojcowie Hildago i Arito, porwani przez bandytów komunistycznych, odzyskali wolność **dzięki odwadze i pomysłowości pewnego chrześcijanina. Dzielny ów człowiek postarał się o to, że pewnego dnia na wartowników, pilnujących jeńców, wyznaczeni zostali żołnierze wojsk regularnych,** przebrani w uniformy oddziałów czerwonych. Zostawszy sami wartownicy ci **uciekli i uprowadzili z sobą obu misjonarzy.** Ucieczka udała się chociaż mężni żołnierze ścigani przez komunistów, musieli się bronić. (KAP).

—:o:—

KOMISARZ WOJNY WOROSZYŁOW — HONOROWYM ŚLUSARZEM. W czasie pobytu Woroszyłowa na Syberji, gdzie dokonał przeglądu daleko-wschodniej armji zgromadzenie robotników fabryki lokomotyw w Czycie mianowało go „honorowym ślusarzem“.

JADŁODAJNIE MOSKIEWSKIE BEZ WIDELCÓW I ŁYŻEK. Prasa sowiecka zaznacza katastrofalny brak w jadłodajniach sowieckich łyżek, widelców i noży. Jak się okazuje, brakuje miljona łyżek i 700 tysięcy widelców. Goście w jadłodajniach zmuszeni są godzinami stać w kolejkach w oczekiwaniu na widelce, łyżki i noże.

Miłe stosunki.

Zgon zasłużonego kapłana.

Po 32 latach ofiarnej służby dla Boga i Ojczyzny zmarł w Kowlu **ś. p. ks. infułat Feliks Sznarbachowski,** protonotarjusz apostolski, prałat kapituły oleskiej i proboszcz kowelski. Kresy Wschodnie straciły jednego z największych budowniczych, a Kościół kapłana-ofiarnika. Śp. ks. Sznarbachowski urodził się na **Zaporożu w 1876 r.** Po skończeniu studjów gimnazjalnych w Kijowie, śp. Zmarły wstąpił do Seminarjum duchownego w Żytomierzu, gdzie został **wyświęcony na kapłana w 1899 r.** i natychmiast wysłany na wyższe studja do Akademji duchownej w Petersburgu, skąd wraca do wielkiej parafji podolskiej w Czeczelniku. Tam organizuje bractwa religijne, kształcąc i wychowując swych parafjan. Zwróciło to uwagę władz rosyjskich, które zaczęły prześladować śp. Zmarłego. **Kilkanaście razy stawał przed sądem i kilkanaście razy groziło Mu zesłanie.** W kilka lat później widzimy ks. Sznarbachowskiego na odpowiedzialnej placówce polskiej **w Brachiłowie na Podolu,** gdzie odnawia prastare tradycje, sięgające Konfederacji Barskiej. Wskrzesza mianowicie „pielgrzymki brachiłowskie do cudownego obrazu Pana Jezusa Trynitarskiego“. **Dla** wygody pielgrzymów buduje olbrzymią gospodę, gdzie obok wielkich sal noclegowych **3.000** osób mogło otrzymać ciepłą strawę. **Dzięki Niemu polskość zaczęła bujnie kwitnąć mimo działania poczajowskich Sióstr prawosławnych i carskich prystawów.**

W czasie wojny przepracowany wyjechał do Petersburga, skąd wrócił na placówkę do Berdyczowa. Nieco później zostaje przeniesiony do kapituły ołyckiej, gdzie zabiera się energicznie do pracy. Reorganizuje parafję, zakłada na terenie 16 szkół Macierzy Polskiej, oraz cały szereg kooperatyw z centralą w Ołyce. Na posterunku przetrwał nawałę bolszewicką.

Zasługi śp. ks. Sznarbachowskiego są i pozostaną nieocenione. Począwszy od pierwszej swojej parafji w Czeczelniku, a skończywszy na ostatnim w Kowlu, wszędzie widzimy dzieła rąk Jego. Buduje więc kaplicę w Olgopolu, kościół odbudowuje szczarawiecki, folwark Hremiatycze podnosi do skali dobrze prosperujących gospodarstw, kościół św. Wacława na Krosznie wznosi, a dom i szkołę na Zabrudziu. „Watykan“ w Żytomierzu, kościół w Zmierzynce, Brachiłów wskrzesza i rozbudowuje dla pielgrzymów, w Ołyce kolegjatę i Seminarjum duchowne w murach starego pałacu Radziwiłłowskiego. Dalej widzimy Jego pracę, jako budowniczego w Berdyczowie i ostatnio przy największem swojem dziele w Kowlu.

Widzimy Go też za czasów carskich, jako niezmordowanego **krzewiciela oświaty.** Szkoły, ochronki, kursy oświatowe, piśmiennictwo. Nietylko sam zakłada gazety ludowe, ale masę pism sprowadza w owe czasy z Krakowa i Lwowa, a ponadto pisze kilkadziesiąt broszur i sztuk teatralnych o charakterze naukowo-moralno-społecznym. Kooperatywy, Kółka rolnicze, Spółdzielnie — to dalsza litanja pracy jednego człowieka, jednego Polaka-Kapłana, który na wszystko miał czas.

Pod koniec życia swojego, zabiera się do wielkiego dzieła — do budowy kościoła-pomnika wdzięczności Kresów Wschodnich dla Opatrzności za wolność przywróconą. Świątynia ta miała stanąć w Kowlu. Aby zebrać fundusze, ks. Sznarbachowski wyjechał jako kwestarz do Stanów Zjednoczonych, skąd wrócił po dwóch latach. Również w tym roku zamierzał po raz drugi zapukać do serc rodaków za Oceanem po grosz na dokończenie tego pomnika, lecz śmierć stanęła temu na przeszkodzie.

Lud kochał Go, jak swego Ojca. Watykan ocenił należycie Jego pracę kapłańską, skoro Ojciec święty zamianował Go protonotarjuszem apostolskim. Rodacy za Oceanem tak dalece Go szanowali i czcili, że w dowód wdzięczności za trudy poniesione dla nich w czasie swego pobytu w latach 1927 i 1928 uzyskali dla niego wysokie odznaczenie kościelne — komandorję i sami wręczyli Mu w Kowlu. Rząd Rzeczypospolitej szczycił się Nim zawsze, jako obywatelem, uczącym żyć dla Ojczyzny ofiarnie i twórczo.

Rzeczy ciekawe.

Z Europy do Ameryki w ciągu 6 godzin.

Inż. Motzler z Brukseli, o którego wynalazku dotyczącym zużytkowania gazów nafty pisały dzienniki prawie całego świata, złożył na łamach „Le Soir“ wyjaśnienie o swym wynalazku. Objaśnia on, że łodzie podwodne, pędzone naftą przy zastosowaniu jego wynalazku posiadają **szybkość na powierzchni 150 km**, pod wodą zaś 75 km na godzinę. Wynalazek można taksamo zastosować do samolotów, które **powinny osiągnąć szybkość 1000 km na godzinę, co pozwoli na podróż z Europy do Ameryki w ciągu 6 godzin.** W związku z pogłoskami, iż wynalazek ten miał być sprzedany Stanom Zjednoczonym i zastosowany tam już praktycznie, Matzler mówi, iż nie zużytkuje nigdy swego pomysłu do budowy maszyn wojennych, chętnie natomiast uczyni wszystko, of wynalazek służył do celów zbliżenia międzynarodowego. Metzler jest Szwajcarem, zamieszkującym Belgję.

Fortepian elektryczny i organy elektryczne

Niedawno odbył się w Monachjum kongres muzyków. Obok referatów, w których była mowa o nowych cudach techniki w dziedzinie muzyki, odbywały się także demonstracje pewnych nowych instrumentów. Między innemi zaprodukowano uczestnikom kongresu fortepian elektryczny systemu Nernst-Siemiens-Bechstein. Fortepian ten zewnętrznie nie różni się niczem od każdego innego fortepianu z normalną klawjaturą. W rzeczywistości jednak instrument nie ma pudła rezonansowego, a raczej nie jest tu ono wcale potrzebne. Dźwięki bowiem wywoływane są elektrycznie. Można nadawać im dowolnie barwy fortepianu, fisharmonji lub szpinetu, można zakładać płyty gramofonowe, wzmacniać dźwięki i odtwarzać je w głośniku, można fortepian połączyć z anteną i używać go jako odbiornik radjowy. Wynalazcą tego instrumentu jest prof. Nernst, a zbudowali go wspólnie Bechstein i Siemens. Jesienią b. r. instrument ten ma być podobno już w sprzedaży, a koszt jego ma wynosić tylko połowę kosztów zwykłego fortepianu.

W dziedzinie konstrukcji instrumentów elektroakustycznych wynalazczość idzie szybkim krokiem naprzód. Nauczyciel wiejski Jörg Mayer zbudował nowe organy elektryczne, które znajdą zastosowanie na tegorocznym festiwalu muzycznym w Beyreuth. Twórca ma na tych organach odtworzyć dźwięki dzwonów zegarowych z wieży zamkowej S-go Grala. Jörg Mayer pracuje już oddawna nad swoim wynalazkiem, który udało mu się udoskonalić tak dalece, że muzycy uważają jego instrument za prawdziwą rewelację. Jego organy mają 3 mamały, jeden pedał, mnóstwo rejestrów i ani jednej piszczałki. Tony osiągane są tylko drogą elektryczną.

Gorzelnie w nieczynnych kopalniach.

W opuszczonych kopalniach węgla w południowym stanie Ohio, zakładane są gorzelnie, w których **wódkę wyrabiają uczniowie** z niższych i wyższych klas szkół średnich, liczący mniej niż 20 lat życia.

W ostatnich najazdach, dokonanych przez agentów federalnych, aresztowano kilkunastu takich młodocianych „gorzelników“. M. in. aresztowano 17-letniego Jamesa Richardson, który warzył wódkę w kopalni. Skonfiskowano gorzelnię, 10 wiader wódki i 500 wiader zacieru. Właściciel gorzelni zbiegł.

Młodociani uczniowie-gorzelnicy mają **jakie-takie pojęcie o chemji** a jako niepełnoletni nie podlegają surowym karom, dlatego też **właściciele gorzelń posługują się nimi, jako robotnikami.**

Ogłoszenie lekarskie na dnie Tamizy.

Podczas robót reparacyjnych przy najstarszym moście londyńskim „London Bridge“ dokopano się na dnie Tamizy na głębokości 5 metrów **szyfrowej tabliczki, na której czterech rogach były napisy łacińskie,** wyryte dość głęboko, tak że po odczyszczeniu można je doskonale odczytać. Jak się okazuje, napisy te kazał wyryć rzymski lekarz, specjalista od chorób oczu, jak ropienie, jęczmień, zapalenie egipskie i t. d. Lekarz ten nazwiskiem **Cajus Sylvius Tetricus** ogłasza mieszkańcom „Londinum“, że posiada specjalne maście i środki, które leczą wszystkie choroby oczu.

Jak stwierdzają obecnie archeologowie, lekarz ów rzeczywiście praktykował ku końcowi drugiego stulecia po narodzeniu Chrystusa, **przebywając stale w „Londinum“.** A właśnie wtedy mieszkańcy dzisiejszego Londynu cierpieli na choroby oczu, których się nabawiali przez nadmierne używanie kąpieli słonecznych.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Komisja ekspertów Międzynarodowego Banku.



W Bazylei obraduje obecnie międzynarodowa komisja ekspertów Banku dla Wypłat Międzynarodowych, badająca życzenia rządu niemieckiego. — 1) Ekspert angielski Layton, 2) E. Moreau, b. gubernator Banku Francuskiego, 3) Albert H. Wiggin, przewodniczący Komisji, 4) przedstawiciel Belgji E. Francqui, 5) ekspert niemiecki Dr Melchior, wiceprzewodniczący Komisji.

Ruch wydawniczy.

„ŚWIAT KOBIECY“. Ukazał się numer 16 „Świata Kobiecego“, który jest zaprzeczeniem martwoty i nudy letnich numerów czasopism. Tryskający werwą i humorem „List ze wsi“ J. Czyścieckiego potrafi rozchmurzyć nawet zakamieniałego śledziennika. Piękne portreciki dziecięce pani Łazarskiej, omawia A. L. Czerny. Żywotną dla wszystkich kwestję normalizacji przedmiotów codziennego użytku, objaśnia Janina Huberowa. Pozatem szereg feljetonów, nowela, poezje, gustowne modele i wskazówki z dziedziny mody i modniarstwa, duży wybór robót ręcznych i t. d.

—o—

Kino.

Z kin krakowskich.

Koniec sierpnia upływa w kinach miejscowych pod znakiem przygotowań do sezonu jesiennego, który, jak sądzimy z zapowiedzi, przyniesie kilka ciekawych nowości. Tymczasem wyświetlane są jeszcze obrazy starszej produkcji. I tak: na ekranie popularnego kina „Wanda“ podziwiany jest udźwiękowiony dramat z ostatnich dni carskiej Rosji p. t. „Serca na wygnaniu“, wyreżyserowany po amerykańsku przez twórcę filmu „Arka Noego“, Michala Kertesza, którego w Hollywood zwą M. Curtiz. Różnorodność dekoracyj tego obrazu idzie w parze z dość naiwną lecz wzruszającą fabułą, ożywioną wdziękiem głównej bohaterki — Dolores Costello. W **„Uciesze“** idzie pełna rozmachu i werwy kolorowa rewja filmowa pod kabaretowym tytułem „Świat szaleje“. Lekka muzyka, doskonałe popisy tancerzy ekscentrycznych i występy wielu „gwiazd“ i „gwiazdorów“ filmowych czynią z tej rewji miłe dla ucha i oka widowisko. Program uzupełnia współczesny dramacik salonowy p. t. „Zbrukana lilja“ z posągowo piękną, słynną artystką Corinną Griffith. **„Światowid“** wznowił jeden z najlepszych dotychczas dźwiękowców „Białe cienie“. Na marginesie wiadomości o wznowieniu tego naprawdę pięknego filmu, o którym w swoim czasie pisaliśmy, nie od rzeczy będzie rzucenie kilku uwag z dziedziny kinematografji.

Każdy reżyser filmowy ma zamiłowanie do pewnego rodzaju form, w które ubiera realizowany przez siebie film, a które nadają jego utworowi pewne charakterystyczne piętno. Stały bywalec i miłośnik kina może zatem poznać po pewnych momentach, kto reżyserował dany film, gdyby nie znalazł lub nie odczytał nazwiska realizatora.

„Białe cienie“ wyreżyserował mało przedtem znany Van Dyke, którego charakterystyczną cechą reżyserji jest wykorzystywanie przy każdej sposobności widoków wybuchających wulkanów, upalnych pustyń, rozszalałego morza i fantastycznej gry obłoków na niebie. „Białe cienie“ zapewniły Van Dyke'owi jedno z pierwszych miejsc pośród reżyserów światowych. Jego utworem jest także drugi podobny, dobrze znany film „Poganin“ z Ramonem Novarro w roli głównej, który jednakowoż ustępuje co do wartości „Białym cieniom“.

(Arten).

Sport.

DŁUGODYSTANSOWE MISTRZOSTWA PŁYWACKIE POLSKI.

W dniu 30 b. m. odbędą się **pod Bydgoszczą** długodystansowe mistrzostwa Polski w pływaniu, na dystansie 5.000 m. W zawodach, które rozegrane zostaną na torze regatowym Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, wezmą udział zarówno panowie, jak i panie. Zgłoszenia należy kierować do Pomorskiego Okręgowego Związku Pływackiego w Bydgoszczy (ul. Petersena 15).

—o—

TŁOCZYŃSKI I STOLAROW W TURCJI.

W drugiej połowie września b. r. odbędzie się w **Konstantynopolu** międzynarodowy turniej tennisowy **o mistrzostwo Turcji.** W zawodach wezmą udział liczni tennisiści z całej Europy, a m. in. zaproszeni zostali również dwaj najlepsi nasi tennisiści: **Tłoczyński i Max Stolarow.**

„Emerald“

W rogu stajni stał w klatce.

Światło padające z okienka umieszczonego w górze kładło plamy niebieskawe na jego skórze karej, przemieniając ją w jedwabisty aksamit.

Piękny koń nazywał się „Emerald“.

Co rano starannie osiodłanego podprowadzał chłopiec stajenny przed ganek starego dworu, gdzie z między filarów, obrośniętych dzikiem winem w pnączach, wychodziła młoda panna i ręką obciągniętą w szarą irchę, gładziła jego wygięty szlachetnie kark.

Pod czarniawe wargi podsuwała mu kawałek cukru i często twarz różowo-białą przytulała do jego kształtnego łba. Panna Juta kochała Emeralda — chyba najwięcej na świecie.

Była sierotą.

Majątek miała duży, ale jakoś czuła się strasznie samotna.

Z ludźmi nie rozumiała się dobrze i uchodziła za dziwaczkę.

Nieraz uciekała do stajni i długie chwile spędzała, oparta o drągi zamykające klatkę Emeralda. On podchodził blisko, kładł głowę na jej ramię i tak sobie trwali.

Opowiadała mu do ucha swoje troski i zmartwienia, śmiała się z niefortunnych konkurentów, żaliła na rządcę.

Emerald wiedział wszystko i nie zdradził.

Wiosną pędzili na oślep między młode **brzózki i wierzbiny** napęczniałe sokami żywego **życia, galopowali** przez niziny pełne kaczeńców żółtych, przesadzali rowy płynące ostatniemi roztopami śniegu, rozchlapywali kopytami fontanny błota, jakby czekoladę.

Latem po ściętej ścierni rwali cwałem, tętniąc jakby hufiec rycerzy.

Po sianokosach wciągali w hrapy woń upojną i słuchali żabek rechotania, wracając ze spacerów dalekich.

Lekki obłoczek prochu podnosił się z ziemi i zostawał poza niemi smugą.

Jesienią po zeschniętych liści kobiercu pruli drogę jak morze szeleszczące.

Między jarzębin gwardją, stojącą przy gościńcu, mknęli jako wicher, podobni do złotego szału.

A zimą czekali wiosny.

Koń był dziwnie mądry i dobry — prawdziwy przyjaciel.

— — — — — — — — —

Godzina była popołudniowa. Zwykle o tej porze panna Juta przychodziła do stajni, by popieścić faworyta.

Oko pełne, jak gałka z lawy, zwracał ku wrotom i niecierpliwie uderzał kopytami o deski.

Z dali dochodził huk armat.

Była wojna.

Wielka wojna szalała nad światem — lecz dotąd znano ją tylko z wieści.

Dziś grzmot daleki dawał się słyszeć coraz wyraźniej i przysuwał się jak nadchodząca burza.

Panny Juty nie było.

Skórę rasowego konia zaczęły przechodzić drgawki, uszy tulił.

W powietrzu wisiały jakieś koszmary i mackami złowróżebnemi dosięgały zwierzęcia.

Armaty grały jakby olbrzym jakiś światowładny, gromił rozgniewany i walił w bęben na alarm zatraty.

Naraz koń zarżał radośnie i zastrzygł uszami. We wrotach stajni ukazała się smukła panna. Była blada i na czole miała marsa. Obok niej postępował oficer w mundurze obcym, nienawistnym i w płaskiej czapce.

Na twarzy wygolonej miał chłód i szyderstwo. W kościstej ręce trzymał notes, w którym zapisywał coś starannie.

Za niemi postępowało paru żołnierzy.

Prusacy. — —

Panna Juta prowadziła oficera środkiem stajni — tłumaczyła mu coś — widać było, że jest wzburzona i zmusza się do spokoju.

Oficer oglądał konie — zapisywał — żołnierze odwiązywali je od żłobów.

W stajni robiło się duszno.

Bezsilny gniew wrzał w piersiach.

Po kątach pochowani stajenni nie śmieli oponować.

Powoli zbliżano się do klatki Emeralda.

Panna Juta czuła się bliską omdlenia.

Serce biło jej jak młotem.

Drżała.

Mrok podpływał i zatracał kształty.

Oficer przechylił się przez drąg zamykający ogrodzenie.

Oczy zaśmiały mu się.

Z kieszeni wyjął elektryczną lampkę i snopem promieni uderzył Emeralda.

Koń szarpnął się i podniósł na tylnych nogach, strzygł uszami i nie dał do siebie dostąpić.

Oficer zgryzł w zębach przekleństwo.

Skinął ręką.

Czterech drabów w żołdackich mundurach zbliżyło się do „Emeralda“.

Jeden uchwycił go mocno przy pysku i równocześnie z całej siły uderzył go reitpeitschą.

Emerald nieprzyzwyczajony do bicia, wierzgnął, zaczął gryźć i szaleć.

Żołnierze zaczęli się nad nim pastwić — okładali go razami batów — do nozdrzy założono mu „dutkę“.

Panna Juta skamieniała.

Potem błagała po polsku, po francusku — chciała płacić rublami w złocie.

Na nic.

Jakby szatan zawziął się na nią i pod postacią pruskiego kawalerzysty sięgał śmiało dłonią po jej najlepszego przyjaciela — zabierał jej „Emeralda“.

Cóż mogła uczynić?

Była bezsilną.

Wróg wkroczył do „Kongresówki“ i we „Feindeslandzie“ rządził się bezkarnie i miał prawo na bezprawie.

Nareszcie Emeralda skatowanego wyprowadzono ze stajni.

Ciemna jego sylweta zarysowała się ostro na tle białawej poświaty wschodzącego księżyca.

Za nim postępował triumfujący Niemiec, żołnierze i panna Juta ze służbą, wyrażająca serdeczne życzenie:

— Abyś zczezł, psiawiaro, protestancie zatracony! — Aby cię pokręciło, Niemce Ancychryście! — Aby cię pierwsza kula nie minęła, Lucyperski gamracie.

Lecz „Emerald“ poszedł.

Jeszcze oczami nabiegłemi krwią nienawiści poszukał w tłumie znanej mu postaci — zarżał strasznie, jakby jakimś chichotem piekielnym obwieścił bez powrotu pożegnanie.

A w dali coś przesypywało się jak groch przez przetak — coś trajkotało monotonnie, sucho — jakieś race wystrzelały w niebo z grzmotem i gasły.

Coś szło — strasznego — podstępnego — wdzierało się pod czaszkę i napełniało atmosferę elektrycznością, podniecającą nerwy.

To była wojna, a z nią mogła być śmierć,

Co słychać w Krakowie.

Kraków, 25 sierpnia 1931.
Wtorek 25: św. Ludwika kr.
Środa 26: M. B. Częstochowskiej.
Środa 26: wschód słońca o godz 5.04, zachód o godz. 18.59.

—:o:—

Wojewoda warszawski w Krakowie. Do Krakowa przybył na kilkudniowy pobyt wojewoda warszawski p. Wł. Jaroszewicz. Zamieszkał on w Grand Hotelu.

POWRÓT LETNIKÓW. Zimno i ustawiczne deszcze zmusiły bardzo wielu letników do przedwczesnego powrotu do Krakowa. Na dworcach panuje z tego powodu wielkie ożywienie.

KOMPETENCJE PRZY ZATWIERDZANIU PROJEKTÓW POMNIKÓW. W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra oświaty, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewn. o kompetencji administracyjnej w sprawie zatwierdzania projektów pomników ze stanowiska artystycznego. W myśl tego rozporządzenia, decyzje w sprawie zatwierdzania projektów pomników, zastrzeżone dotąd ministrowi oświaty, zostały przekazane właściwym wojewodom, z wyjątkiem miast: Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy i Wilna.

WPISY DO SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH. W dniach 31 sierpnia oraz 1 i 2 września b. r. odbędą się wpisy do publicznych szkół dokształcających zawodowych w godzinach od 8 do 8 wieczór. Do wpisów wyznaczył Magistrat 21 szkół, wyszczególnionych w obwieszczeniach. Każdy uczeń winien wykazać się ostatniem świadectwem szkolnem, oraz świadectwem pracodawcy i nową książeczką kontrolną. Magistrat wzywa majstrów, oraz kupców, aby dopilnowali wpisania się swoich uczniów (terminatorów lub praktykantów) i uczennic, pod zagrożeniem grzywien od 10 do 1.000 zł., względnie aresztu do 14 dni.

SPĘD BYDŁA I NIEROGACIZNY. W czasie od 15—21 b. m. spędzono na targi krakowskie: buhaji 179, krów 138, jałówek 51, cieląt 542, owiec 4, nierogacizny 838, razem 1.916 zwierząt. Sprzedano na konsumcję miejscową 1.810 sztuk, na konsumcję innych gmin 97. Spęd bydła był średni, nierogacizny mniejszy aniżeli w ub. tygodniu. Ceny nie uległy zmianie.

SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ. Lekarz Pogotowia wyjeżdżał wczoraj na ul. Wyspiańskiego 14, gdzie Zuzanna Picz (l. 45), służąca, popełniła zamach samobójczy, strzelając sobie z rewolweru w skroń. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy, na który denatka cierpiała od kilku lat i o czem zawiadomiła rodzinę w pozostawionym liście.

FATALNY UPADEK. Wczoraj rano wypadła z tramwaju na linji Nr. 3 opodal ul. Kącik, robotnica Ludwika Ryglówna (l. 17), zam. przy ul. Kasztelańskiej. Skutkiem uderzenia o bruk doznała ona silnego zranienia głowy oraz wstrząsu mózgu. Nieprzytomną dziewczynę przewiózł lekarz Pogotowia po opatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

O zasypanie cuchnącej młynówki.

Któż z Krakowian nie zna tego strumyczka, który płynąc ul. Łobzowską niknie miejscami, aby tyłami ul. Garbarskiej, pod brukami ul. Karmelickiej przedostać się ku ul. Krupniczej do t. zw. Dolnych Młynów. Strumyk ten tworząc popęd dla gwoździarni ulokowanej swego czasu w Dolnych Młynach **stał się serwitutem i z tego powodu przez dziesiątki lat nienaruszalnym dla Magistratu.** Na wszelkie interpelacje ze strony byłych radców miejskich istniała jedna odpowiedź — „serwitut“. Nie wzruszały zupełnie kwestje sanitarne, otwarte kanały wchodzące do młynówki w ul. Garbarskiej — moc serwitutu zwyciężała wszelkie skargi.

Nareszcie ku wielkiej radości ojców miasta, przed dwoma laty została wstawiona do budżetu miejskiego pewna kwota, przeznaczona na **zasypanie młynówki w mieście i połączenie jej górnego biegu z kanałem Rudawy. Niestety o wszystkiem zapomniano, „wonna“ młynówka dalej płynie podnosząc hodowlę szczurów w mieście.**

Możeby ze względów sanitarnych, dla rozpoczęcia akcji tępienia szczurów w mieście, która zalega tylko z tego względu, że problem młynówki nie został dotąd rozwiązany, sprawa ta stała się obecnie aktualną! Także z uwagi na walkę z bezrobociem, **sprawę zasypania młynówki należałoby już nareszcie wziąć pod rozwagę i zamiast zasiłków pieniężnych, w tej formie, przez przysporzenie pracy ziemnej, która może być przeprowadzana nawet w zimowych miesiącach, zmniejszyć poważnie procent bezrobocia.**

Trzy zbrodnie w jednym dniu.

Na tle porachunków osobistych w Grybaszowie koło Tarnowa powstała bójka między parobczakami, w czasie której Piotr Burzawa oraz Jan Kowynia **pobili siekierami i młotami Władysława Janasa tak, że niebawem zmarł.** Sprawców zbrodni aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Nocy ubiegłej w Jadownikach pow. Brzesko został **zastrzelony z rewolweru** Władysław Gomularz, lat 24. Jako podejrzanych o dokonanie zabójstwa, mające podłoże majątkowe, aresztowano ojca i brata denata, Jana i Józefa Gomularzy. Dalsze dochodzenia w toku.

W Rybnej pow. Kraków, na tle nieporozumień familijnych Nowak Franciszek **uderzeniem obucha siekiery zabił swego ojczyma Jana Pytla.** Po dokonaniu czynu, zabójca zbiegł. Policja urządziła pościg. Jako podejrzanego o współudział w tej zbrodni przytrzymano Piotra Malika, którego odstawiono do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

—oOo—

AWANTURA NA UL. KARMELICKIEJ. Przed restauracją Del Ponti przy ul. Karmelickiej powstała w nocy z soboty na niedzielę awantura pomiędzy kelnerami tej restauracji Gudowskim Tadeuszem a 5-ma robotnikami, którzy rzekomo po spożyciu napojów i przekąsek usiłowali zbiec nie wyrównawszy rachunku. W czasie awantury jakiś osobnik oddał 3 strzały z rewolweru w powietrze. Rewolwer odebrano awanturnikowi, lecz zdołał on się wyrwać z rąk interwenjującego szeregowego policji i zbiegł. Po doprowadzeniu na III. Komisarjat wszystkich 5 robotników podali oni, że strzelał kelner Gudowski.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Denikiewicz Franciszek, zam. przy ul. Zagrody 17 zgłosił na policji, że w nocy z 22 na 23 b. m. skradziono mu z mieszkania 11 koszulek sportowych łącznej wartości około 200 zł. — W nocy z 22 na 23 b. m. wyrwano skobel przy drzwiach od strony podwórza do sklepu Heleny Berman przy ul. Józefińskiej skąd skradziono pieniądze, zegarek i 6 paczek czekolady. — Policja przytrzymała Odzionka Jana (l. 25), pomocnika ślusarskiego, oraz Sadzik Anielę (l. 23) i Puch Marję (l. 26), służące za kradzież gotówki i biżuterji wartości 1000 zł. na szkodę E. Schneidra.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.
Czwartek: „Sztuba“.
Sobota: „Ziółko“.
Niedziela: „Wesele Fonsia“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
WANDA: „Serca na wygnaniu“ (Dolores Costello).
SZTUKA: „Tylko ty“.
ŚWIATOWID: „Białe cienie“.
APOLLO: „Djabeł oceanów“.
UCIECHA: „Świat szaleje“.
BAGATELA: „Król mody“ (Hary Liedtke).
ŚWIT: Podwójny program: 1) „Wesoły pechowiec“, 2) „Charlie Chaplin“.
WARSZAWA: „Dziewica Orleańska“ (Simone Genowois).
CORSO: I. „Złoto pustyni“. II. „Arcyzłodziej z Damaszku“.

—X—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Niebywałe zainteresowanie, oraz serdeczne przyjęcie, jakie zgotowała publiczność krakowska wznowieniu znakomitej sztuki K. Leczyckiego „Sztuby“, skłania dyrekcję teatru do jeszcze jednego jej powtórzenia, a to w czwartek 27 b. m. wieczorem. Na zakończenie sezonu 1930/31 r. powtórzone zostaną: w sobotę 29 b. m. kapitalna komedja świetnego pisarza francuskiego Coclus'a „Ziółko“ z p. Ludwiżanką w roli tytułowej, oraz w niedzielę 30 b. m. tryskająca zdrowym, sarmackim humorem krotochwila R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia“. Komedje te powtórzone zostaną w premierowej obsadzie po raz ostatni w bieżącym sezonie. Bilety na powyższe przedstawienia sprzedaje już kasa teatru miejskiego.

SEKRETARJAT TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO zawiadamia, że zgłoszenia na rezerwowanie miejsc na przedstawienia przyszłego sezonu przyjmuje od wtorku 25 b. m. w godz. 10—2 i 6—8. Równocześnie uprasza się osoby, które w ub. sezonie 1930/31 r. miejsca rezerwowane, o wcześniejsze zgłoszenia, a to celem uniknięcia zmian dotychczasowych miejsc.

URZĄD POCZTOWY VI. KLASY W LISIEJ GÓRZE przemieniono z dniem 1 b. m. na agencję pocztowo-telegraficzną 1 stopnia.

—:o:—

W KOŚCIELE BOŻEGO CIAŁA NA KAŹMIERZU. Na zakończenie roku jubileuszowego ku czci św. Augustyna Bpa i Doktora Kościoła, urządzają Księża Kanonicy Regularni Lateraneńscy uroczyste Triduum w dniach: 27, 28 i 29 b. m. O godz. 6 wieczorem nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. W niedzielę 30 b. m przypada odpust ku czci św Augustyna. Uroczystą sumę odprawią OO. Bernardyni o godz. 10.30. Kazanie wygłosi ks. prof. H. Weryński, — Nieszpory o godz. 6 odprawią OO. Paulini.

Przedstawiciel British Broadcasting w Krakowie.

Obecnie bawi w Krakowie jako gość Polskiego Radja przedstawiciel „British Broadcasting Corporation“ p. Reith wraz z małżonką. P. Reith — którego bytność w Polsce pozostaje w związku z toczącemi się rokowaniami o wymianę programów między Polskiem Radjem, a angielskim i amerykańskim broadcastingem — po zwiedzeniu zabytków Krakowa i salin w Wieliczce, wyjeżdża do Warszawy, skąd po dwudniowym pobycie udaje się w dalszą podróż do Gdańska i Berlina.

Nowy rozkład jazdy.

W najbliższych dniach wydane zostaną nowe rozkłady jazdy, które zawierać będą wszystkie zmiany w rozkładzie ruchu kolejowego, jakie zaszły od 15 maja do 1 sierpnia. Zmiany te są dość znaczne, to też orjentowanie się według starych rozkładów jazdy narażałoby często pasażerów na nieprzyjemności w postaci spóźnienia, straty czasu i t. d. **Nowe rozkłady jazdy wywieszone będą na dworcach kolejowych oraz ukażą się w wydaniu książkowem.**

Wobec kończącego się okresu letniego, ze względów oszczędnościowych, zostaną **skasowane wszystkie pociągi, które kursowały wyłącznie w niedziele i święta.** Pociągi te były uruchomione latem, aby umożliwić mieszkańcom miast, których rodziny znajdowały się na letniskach, wygodne przejazdy w niedziele i święta. Pociągi te służyły również turystom.

—oOo—

S. p. Ignacy Szulc.

Katolickie organizacje m. Krakowa i szkolnictwo poniosły ciężką stratę przez śmierć ś. p. Ignacego Szulca, zmarłego w dniu 24 b. m.

Ś. p. Ignacy Szulc, długoletni dyrektor XXIV. szkoły powsz. w Krakowie im. Jana Kochanowskiego, urodził się w r. 1859 w Pacanowie (woj. kieleckie). Przez lat kilkadziesiąt pracował na różnych stanowiskach w szkolnictwie, z czego ponad ćwierć wieku w Krakowie jako dyrektor szkoły XXIV.

Zawód nauczycielski kochał całą duszą; oddawał mu też wszystkie siły i czas. Głęboko religijny, rozumiał wychowanie szkolne przedewszystkiem jako utwierdzanie religijności w duszy dziecka. Można powiedzieć, że był prawdziwym apostołem świeckim w zakresie szkolnictwa. Ta to religijność głęboka skłoniła go do poparcia poczynań „Chrześcijańsko-narodowego Stowarzyszenia Naucz. Szkół Powsz.“, którego był prawie założycielem na gruncie Krakowa. Kiedy w r. 1929 przechodził na emeryturę, otrzymał od władz szkolnych pismo z wyrazami uznania za pełną zaparcia się pracę w szkole.

Wolny od zajęć szkolnych czas poświęcał ś. p. dyr. Szulc pracy w katolickich towarzystwach i pracy społecznej. Był członkiem długoletnim „Konferencji św. Wincentego a Paulo“ na Zwierzyńcu w Krakowie. Był jednym z pierwszych, którzy w Krakowie stanęli do pracy w organizacjach chrześcijańsko-społecznych. Jako członek Ch. D. należał od szeregu lat do Zarządu okręgowego tego stronnictwa i pozostał mu wiernym do końca swego życia. Jako radny miasta Krakowa oddał wielkie usługi szkolnictwu powszechnemu na terenie miasta.

Zmarły osierocił żonę i cztery córki, z których 3 pracują w szkolnictwie średniem i powszechnem.

Cześć pamięci doskonałego wychowawcy i wzorowego katolickiego działacza. R. i. p.

Pogrzeb ś. p. dyr. Szulca odbędzie się w czwartek, 27 b. m., przed południem z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

Panna Juta nie zdzierżyła.

Pierś jej szarpnęło straszne łkanie — krzyczała „Emerald! Emerald!“

Z palców wysunął się kawałek papieru i leżał u stóp —

Kwit na sumę 100 marek z kasy pułkowej. — Zdeptała go nogą.

Głowę udręczoną oparła na ramieniu starego Andrzeja stajennego i płakała jak dziecko.

— — — — — — — — — —

Minęło lat parę.

Odbudowano zburzony i spalony dwór, naprawiono płoty i świat wokół wracał do szaty przedwojennej.

Tylko w stajni miejsce w klatce „Emeralda“ było zawsze puste.

Panna Juta nie chciała innego wierzchowca. Przyprowadzano jej różne konie do wyboru — angielskie klacze — siwe araby — młode irlandy. — Nie chciała.

Przestała jeździć konno.

Zawsze jednak miała nadzieję odzyskać swego „Emeralda“.

Cały batalion Szmulów i Abramków — zmobilizowany zastęp wszechwiedzących pachciarzy myszkował po powiecie, chcąc natrafić na ślad Prusaka i zarekwirowanego wierzchowca.

Lecz zapadł jak kamień w wodę.

Nikt nie mógł dać najmniejszej informacji.

Panna Juta nieraz zachodziła do stajni i oparta o słup podtrzymujący krokwie dachu, zamyślała się głęboko.

Gdzie był Emerald? Czy żył jeszcze?

Znała go od źrebięcia.

Małe łosze z za wysokiemi jeszcze nogami — niezgrabjasz taki, z aksamitnym noskiem, biegał za nią jak pies wierny.

Emerald! Emerald!

Jak on wtedy patrzał się boleśnie — — Piękny koń — myślała. — Mają go pewnie w dobrej pieczy i staraniu. Niemcy się poznają na rasie zwierzęcia, więc krzywdy mu nie zrobią.

O to przynajmniej była spokojną.

Emerald króluje gdzieś daleko pewnie w jakiejś książęcej stajni.

— — — — — — — — — —

Przed apteką w miasteczku stała bryczka. Andrzej zeszedł na zakupy. Panna Juta trzymała lejce.

Drogą pędził żydowski wóz z mięsem — z ohydnym turkotem rozklekotanych kół i wasągu.

Naładowany poćwiartowanemi sztukami bydła, miał wózek panny Juty.

Powoził stary żyd i wywijał biczyskiem nad koniem.

Koń był straszny.

Ogromny szkielet koński powleczony skórą. Na wychudzonej szyi wyciągała się tragiczna głowa z wyszczerzonemi zębami. Uderzał kopytami równo i z przyzwyczajenia wyrzucał kolana rytmicznie.

Grzywę miał rozwianą — wyłysiałą plackami świerzbu.

Straszny był jak widmo.

Nagle powietrze rozdarło rżenie jakieś — jak skowyt i jęk i jak bezbrzeżna skarga.

Panna Juta zwróciła głowę.

Zerwała się, podniosła obydwie ręce do góry — w piersi zatamowało jej oddech.

„Emerald! Emerald!“

Żyd zaciął konia strasznie i świszcząco. A ten szarpiąc się w połatanej powrozami uprzęży, okiem nabiegłem krwią wpatrzył się w wołającą go kobietę. — Żyd walił co miał sił.

— — — — — — — — — —

Emerald, tocząc pianę, poniósł. — —

—:o:—

Życie gospodarcze.

Odporność spółdzielni na kryzys gospodarczy.

Jak wynika ze statystycznych obliczeń, odporność poszczególnych rodzajów przedsiębiorstw wobec kryzysu gospodarczego **jest niejednakowa.** Liczba upadłości przedsiębiorstw w roku 1930 przekroczyła naogół odpowiednie cyfry z r. 1925; jedynie spółki akcyjne posiadają w r. 1930 mniejszą liczbę upadłości niż w 1925 r. Z pozostałych rodzajów przedsiębiorstw **najmniejszą różnicę wykazują spółdzielnie,** wśród których wogóle **najmniej bankructw zanotowano, a mianowicie 32 na ogólną liczbę 777 upadłości.** Również przy obliczeniu **częstotliwości bankructw** t. j. liczby upadłości, przypadających na 1000 danych jednostek, okazuje się, że **najmniejszą częstotliwość a więc największą odporność wobec wahań kon junktury** ze wszystkich rodzajów przedsiębiorstw okazują **spółdzielnie.** Promille wynosi dla nich 1.4.

Urlopy w okresie wypowiedzenia pracy.

Z dniem 1 b. m. zostało zwolnionych po uprzedniem trzymiesięcznem wymówieniu kilkudziesięciu pracowników Banku Handlowego w Łodzi. Wszystkim zwolnionym pracownikom należał się w roku bieżącym **jednomiesięczny urlop wypoczynkowy.** Syndycy masy upadłości banku zaproponowali urzędnikom, **aby wykorzystali swoje urlopy w okresie wymówienia,** lecz pracownicy się na to **nie zgodzili** i zażądali wypłacenia im odszkodowania. Ponieważ syndycy nie uwzględnili żądań pracowniczych, przeto urzędnicy skierowali sprawę na drogę sądową.

W dniu onegdajszym sprawa ta rozpoznawana była przez Sąd Pracy w Łodzi, który po zbadaniu świadków zasądził dla zwolnionych urzędników odszkodowanie za jeden miesiąc urlopu.

Niemcy zmniejszają swój udział w światowym handlu zbożowym.

Zmniejszenie eksportu i zmniejszenie importu charakteryzuje **udział Niemiec w handlu zbożowym w ubiegłym roku rolniczym.** Cały eksport zbóż w ziarnie wyniósł 81.200 tonn, zaś mąki i przetworów młynarskich 77.500 tonn. Ażeby mieć pojęcie o wymowie tych cyfr, należy pamiętać, że w 1929/30 r. Niemcy wywiozły 1.33 miljonów tonn zbóż, w r. 1928/29 — 1.31 miljonów tonn. Porównywając powyższe dane, można śmiało twierdzić, że w ostatnim roku zboże niemieckie zniknęło z rynków światowych.

Podobne skurczenie daje się zauważyć w imporcie. Niemcy mianowicie przywiozły z zagranicy w ub. roku rolniczym 853.000 tonn pszenicy, co stanowi zaledwie 40% ilości przywiezionej w r. 1929/30, a tylko 1/3 importu każdego z dwóch lat poprzednich. Import żyta do Niemiec wyniósł 31.000 tonn, wobec 87.000 w r. 1929/30, 185.000 tonn w r. 1928/29 i 573 tys. w r. 1927/28. Podobnie przywóz jęczmienia w ub. roku, wynoszący 812.000 tonn zmalał w porównaniu z rokiem poprzednim prawie do 1/3. Import kukurydzy zmalał niemal do połowy i jedynie przywóz owsa powiększył się w porównaniu do r. 1929/30, jednakże jest o wiele niższy, niż w latach poprzednich, wynosi bowiem niewielką ilość 46.000 tonn.

Z powyższego widać, że **Niemcy przeżywają obecnie daleko idącą przemianę w dziedzinie handlu zbożem z zagranicą.** Głównym jej rysem jest **staranie o oderwanie się od świata w tym zakresie i zaspakajanie swych potrzeb własnemi środkami.**

Targi jesienne.

W dniu 30 b. m. otwarte zostaną w Równem na Wołyniu **II. Wielkie Targi Równieńskie,** które trwać będą do 6 września bież. r. Również w normalnym czasie, we wrześniu odbędą się XI. z rzędu **Targi Wschodnie we Lwowie,** w przygotowaniu których wre już praca propagandowa i organizacyjna.

LICZBA MIAST, POWIATÓW I GMIN W POLSCE.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, zestawionych na dzień 1 kwietnia 1931 r., mamy w Polsce 634 miasta, 283 powiaty, oraz 14.747 gmin wiejskich i obszarów dworskich.

Na województwa centralne przypada: miast 228, powiatów 94, gmin wiejskich i obszarów dworskich 1301; na województwa wschodnie: miast 60, powiatów 37, gmin 373; na województwa zachodnie: miast 169, powiatów 69, gmin 7025; na województwa południowe: miast 177, powiatów 83, gmin 6048.

Najwięcej miast i powiatów liczą województwa centralne, następnie południowe, najmniej zaś wschodnie; natomiast najwięcej gmin liczą województwa zachodnie, następnie południowe, najmniej zaś również wschodnie.

Skutki światowego kryzysu gospodarczego.



Naskutek ogólnoświatowego kryzysu ekonomicznego, jeden z największych banków rumuńskich Berkowitza w Bukareszcie zawiesił swoje wypłaty. Wzburzony tłum klijentów przez kilka godzin domagał się wznowienia wypłat. — Bracia Berkowitz uchodzili w rumuńskich sferach finansowych za Rotszyldów rumuńskich.

Spadek zbytu żelaza.

Sytuacja hut w lipcu b. r.

Ważnym wskaźnikiem ogólnej sytuacji gospodarczej i zmian, jakie pod wpływem konjunktur zachodzą w szeregu działów życia gospodarczego — jest ukazujący się co miesiąc biuletyn hut żelaznych. Rozmiary produkcji i zbytu żelaza pozostające w najściślejszym związku ze stopniem ożywienia względnie zastoju w produkcji innych przemysłów, w obrotach handlowych i sytuacji rolnictwa — umożliwiają orjentację co do fluktuacyj, jakim stosunki gospodarcze ulegają, a także rzucają pewne perspektywy na najbliższy przynajmniej okres czasu. Sprawozdanie śląskich hut żelaznych za lipiec zawiera następującą charakterystykę tego przemysłu:

Położenie górnośląskiego przemysłu hutniczo-żelaznego w lipcu b. r. w porównaniu z czerwcem **nie uległo naogół większej zmianie.** W związku z przewlekającym się, a nawet wciąż jeszcze

zaostrzającym się kryzysem,

pojemność wewnętrznego rynku żelaza **jeszcze bardziej się kurczyła,** tak, że tylko dzięki dalszemu usilnemu forsowaniu eksportu udało się hutom utrzymać wytwórczość żelaza na stosunkowo wysokim poziomie, osiągniętym w miesiącach maju i czerwcu b. r.

Wytwórczość wielkich pieców podniosła się w lipcu o 3.884 tonn, czyli o 23.14 proc. Zaznaczyć jednak należy, że wytwórczość surówki w czerwcu b. r. osiągnęła swój najniższy poziom w roku bieżącym, wynosząc w tym że miesiącu zaledwie **32.8 proc. wytwórczości z roku 1913,** podczas gdy w miesiącu sprawozdawczym 40.4 proc. Wytwórczość stali surowej

obniżyła się

o 53 tonn, czyli o 0.60 proc., wynosząc w miesiącu sprawozdawczym 90.8 proc. wytwórczości z roku 1913. Wytwórczość gotowych wyrobów walcowni wzrosła o 1.9 proc., osiągając w tymże miesiącu najwyższy poziom produkcji w roku bieżącym, wynoszący 92.7 proc. wytwórczości z roku 1913. Produkcja rur **zmniejszyła się z 3.788 na 3.200 tonn,** natomiast inne działy dalszej obróbki wykazują pewien wzrost. Stan zatrudnienia wykazuje pewną poprawę, ogólna bowiem liczba robotników na hutach polsko-górnośląskich, która w miesiącu czerwcu wynosiła 25.968 robotników, wzrosła w lipcu do **26.200 robotników,** wynosząc w tymże miesiącu 94.5 proc. załogi z roku 1913.

Podczas gdy w dziedzinie wytwórczości żelaza, jak wynika z powyższych danych, znaczniejsze zmiany nie miały miejsca, w dziedzinie zbytu wyrobów żelaznych uzewnętrzniła się w lipcu

wyraźna tendencja spadkowa.

Zbyt ogólny wyrobów gotowych walcowni zmniejszył się o 9.289 tonn, czyli o 14.27 proc. i to głównie wskutek stosunkowo **poważniejszego**

spadku zbytu na rynku krajowym.

Zbyt gotowych wyrobów walcownianych **na rynku wewnętrznym obniżył się o 6.832 t.,** czyli o 29.45 proc., przyczem **spadek objął wszystkie działy wyrobów walcownianych** z wyjątkiem jedynie blach żelaznych i stalowych, których zbyt wykazuje dość poważny wzrost. Z uwagi na **rekordowo niski zbyt wyrobów walcownianych** w kraju w miesiącu lipcu, przypuszczać należy, że w miesiącu sierpniu krajowy rynek żelaza wykaże większą chłonność na wyroby żelazne, wobec tego, że składy handlowe hurtowników są przeważnie zdekompletowane i muszą obecnie być uzupełniane, a i **ruch budowlany na końcu sezonu budowlanego wykazuje większe natężenie.** — Przypuszczenie to potwierdza fakt pewnego wzrostu napływu nowych zamówień do Syndykatu Polskich Hut Żelaznych, jaki miał miejsce w miesiącu lipcu. Zamówienia rządowe w lipcu b. r. wynosiły tyklo około 1300 tonn. **Eksport wyrobów żelaznych** w lipcu również uległ pewnemu zmniejszeniu, aczkolwiek nie w takim stopniu, jak zbyt krajowy. Wywóz gotowych wyrobów walcownianych zmniejszył się z 41.894 tonn w czerwcu na 39.437 tonn w lipcu. W dziale dalszej obróbki zmniejszył się wywóz we wszystkich grupach, a przedewszystkiem w dziale rur, jednak eksport tych ostatnich osiągnie w najbliższym czasie niewątpliwie znaczniejszy wzrost. **Ostatnio bowiem przedstawicielstwo handlowe Z. S. R. R. w Warszawie zawarło umowę z Tow. Akc. „Ferrum“ w Katowicach na dostawę 1495 tonn rur wodociągowych, wartości 54.000 dolarów, zaś Katowicka Sp. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa otrzymała zamówienie na dostawę 50 tysięcy metrów bieżących 5-calowych rur toczonych dla Argentyny.** Wskutek dalszego spadku zbytu wewnętrznego wyrobów hutniczych eksport stanowił w lipcu przeszło 70 proc. zbytu ogólnego, gdy w czerwcu 65 proc.

Obciążenie daninami publicznemi w Polsce

Charakterystycznem jest zestawienie ile w Polsce obywatele płacą podatków na różne budżety:

Budżet państwa (na r. 1931/32), uchwalony przez większość rządową w wysokości 2 miljardów 850 milj. (ma być zmniejszony do 2 miljardów 450 milj.), budżety miast (w okresie 1928/29 r.) 750 milj., budżety gmin wiejskich (w okresie 1928/29) 150 milj., budżety powiatowych związków komunaln. 1928/29) 230 milj., budżety związków wojewódzkich (w okresie 1929/30) 160 milj., budżety samorządów gospodarczych 15 milj., budżety ubezpieczeń społecznych 600 milj., inne budżety wraz z funduszami specjalnemi 100 miljonów.

Razem wynosi to 4 miljardy 715 miljonów złotych.

Ogólny dochód narodowy w Polsce oblicza się w przybliżeniu na 13 miljardów zł., czyli na podatki przypada około 37 proc. ogólnego dochodu, a zatem bardzo dużo.

Obciążenie ludności tak wysokiemi daninami jest też jednym z powodów, dla których tack ostro zarysowuje się w Polsce obecny kryzys gospodarczy.

Na giełdzie akcyj martwota.

Trwająca od dłuższego czasu martwota na giełdzie akcyj pogłębia się z każdym tygodniem. Normalnym niemal objawem staje się częsty zupełny brak obrotów jakiemikolwiek papierami, które przestały już budzić zainteresowanie spekulacji. Przy ogólnym kryzysie gotówkowym lokaty w papierach nie dają obecnie żadnych korzyści tembardziej, że i przyszłość najbliższa nie rokuje pod tym względem nadziei. Jedynie na giełdzie walutowej w Warszawie widać pewne fluktuacje kursów. Tydzień ubiegły stał np. pod znakiem dużej zniżki dolara gotówkowego, spowodowanej ogólną podażą przy braku popytu. Banknoty dolarowe na rynku prywatnym obniżały się z dnia na dzień o kilka punktów, spadając ostatecznie do poziomu 8.95. Z dewiz europejskich wzmocnił się nieco Londyn, spadł natomiast Zurych.

Na rynku akcyjnym zastój utrzymuje się w pełni. Zarówno podaż, jak i popyt minimalne. Znikomy ruch zaznacza się również w papierach procentowych.

Giełda krakowska.

Kraków 24 sierpnia. (PAT). Bez notowań.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 24 sierpnia. Dolary 8.95, 8.97, 8.93. Dewizy: Belgja 124.50, 124.81, 124.19; Holandja 360.05, 360.95, 359.15; Londyn 43.38, 43.49, 43.27; Nowy Jork 8.92, 8.94, 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.00, 35.09, 34.91; Praga 26.44½, 26.51, 26.38; Szwajcarja 173.75, 174.18, 173.32; Wiedeń 125.50, 125.81, 125.19; Włochy 46.71, 46.83, 46.59.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 113.

Pożyczki: 3% budowlana 33.25 — 4% inwestycyjna 84.50 — 5% konwersyjna 44.25 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 24 sierpnia. Paryż 20.14¾, Londyn 24.95, Nowy Jork 5,13,87, Belgja 71.70, Włochy 26.88, Hiszpanja 45.50, Holandja 207.20, Wiedeń 72.26, Sztokholm 137.52½, Oslo 137.40, Kopenhaga 137.40, Sofja 3.71, Praga 15.24, **Warszawa 57.60,** Budapeszt 90.62½, Ateny 6,65, Konstantynopol 2.43¼, Bukareszt 3.05½, Helsingfors 12.92½, Buenos Aires 143,00.

Giełda zbożowa.

Pełna tabela notowań giełdy zbożowej w Krakowie z 21 sierpnia b. r. przedstawia się następująco:

Pszenica dworska czerwona nowa 24—24.50, biała nowa 23,50—24, targowa stand. nowa 23—23,50, żyto dworskie stand. nowe 22—22.50, targowe stand. nowe 21,50—22, owies dworski stand. nowy 22—23, targowy stand. nowy 20—21, jęczmień na krupy stand. nowy 19—20, kukurudza rumuńska 29—30, groch Wiktorja nowy 34—36, półwiktorja małopolski 30—32, fasola cukrowa biała okrągła 36—40, Wachtel 36—40, mieszana 31—33, makuchy rzepakowe 20—21, lniane 29,50—30 soja śrót 46% niem. 32—33, 25% słonecz. śrut extrahowany 24—25, siano słodkie nowe 12—13, średnie nowe 10—11, kwaśne nowe 8—9, koniczyna pastewna nowa 15—16, słoma długa 6—6.50, mierzwa luzem 5—5,50, prasowana 5,50—6, rzepak zimowy z workiem 26.50—27,50, mak niebieski z workiem nowy 86—90, szary z workiem nowy 75—80, kminek krajowy czyszczony nowy 130—135, esparseta z workami 46—48, mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 46—48, 45% 46—47, 65% 42—43, mąka pszenna z młynów kongresowych grysikowa 43—44, 0000 41—42, mąka żytnia okr. Krak. 65% 37—38, mąka żytnia okr. Poznań. 65% 37—38, razówka żytnia 31—32, graham pszenny 33—34, otręby żytnie 14—14.50, pszenne 14—14,50, mąka czerwona z workiem 17—18, pęcak chłopski z workiem 30—31, siekanka jęczmienna chłopska 31—32, kasza jaglana fabryczna 50—55, tatarczana cała 56—60 zł.

Tendencja spokojna — brak dowozów.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Środa 26 sierpina.

Kraków (312,8). G. 11,40 Przegląd prasy; 11,58 Sygnał czasu; 12,10 Płyty gramofonowe; 13,10 Komunikat meteorologiczny; 14,50 Komunikat gospodarczy; 16 Program dla dzieci z Warszawy; 16,30 Płyty gramofonowe; 16,45 Komunikat dla żeglugi; 16,50 Odczyt pt.: „Przeszłość i przyszłość odżywiania ludzkości“, wygłosi dr B. Skarżyński, asystent Un. Jag.; 17,15 Płyty gramofonowe; 17,35 Odczyt pt.: „Światło a zjawiska życiowe“, wygłosi dr E. Godlewski, prof. Un. Jag.; 18 Muzyka lekka; 19 Rozmaitości; 19,10 Świetlica strzelecka; 19,30 Płyty gramofonowe; 19.40 Transmisje z Warszawy; 20.15 Koncert i kwadrans literacki; 22 Transmisje z Warszawy: 22.25 Program na dzień następny; 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Warszawa (1411,8). G. 11,40 Przegląd prasy; 11,58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12,10 Płyty gramofonowe; 13,16 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 14,50 Komunikat gospodarczy; 15.25 „Wśród książek“; 15,45 Komunikat harcerski; 16 Dialog dla najmłodszych pt.: „Dzieci i zwierzęta“; 16.15 Feljeton pt.: „Powrót z wakacyj“; 16,30 Koncert dla dzieci z płyt gramofonowych; 16.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16,50 Radjokronika, wygłosi dr M. Stępowski; 17,15 Płyty gramofonowe; 17,35 Odczyt z Krakowa; 18 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 19 Rozmaitości; 19,20 Płyty gramofonowe; 19.40 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19,55 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20,10 Komunikat sportowy; 20,15 Koncert muzyki romantycznej z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. K. Wiłkomirskiego, H. Korska (sopran) i Wł. Walentynowicz (akomp.); 21 Kwadrans literacki „Przygoda bojowca“; 21,15 Repertuar Warszawskich Teatrów Miejskich: 21,20 Dalszy ciąg koncertu; 22 Feljeton pt.: „Poezja życia“; 22.15 Prasowy Dziennik Radjowy; 22,20 Komunikaty: 22.25 Program na dzień następny: 22,36 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice (408,7). G. 15,10 Komunikat Polskich Związków Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego; 15,45 Intermezzo muzyczne; 19 Codzienny odcinek powieściowy; 19,30 Mgr. St. Turski: „Gwiazdy karły i gwiazdy olbrzymy“: 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji itd.) omówi dyr. Programów Rozgłośni Katowickiej. St. Tymieniecki.

Lwów (380,7). G. 15.45 Lwowski komunikat harcerski; 17,10 Pieśni słowiańskie w wykonaniu p. M. Martiniego (bas-baryton), akomp. p. T. Seredyński.

Baskowie burzą się.

Madryt, 24 sierpnia. Wobec groźby wybuchu zamieszek w prowincjach północnych skoncentrowano w mieście Estella 8 batalionów górskich i kilka oddziałów karabinów maszynowych. Z Ferrol wysłany został do Bilbao pancernik „Libertat“. W Bilbao grozi wybuch zamieszek religijnych, wobec czego kościoły strzeżone są przez policję.

Gandhi konferuje z wicekrólem.

Londyn, 24 sierpnia. Z Delhi donoszą, że prawdopodobnie jutro odbędzie się konferencja między Gandhim a wicekrólem Indyj. Przed paru dniami Gandhi zwrócił się do wicekróla z prośbą o odbycie z nim konferencji, na co otrzymał odpowiedź przytakującą. Od wyniku tej konferencji będzie zależało, czy Gandhi weźmie udział w londyńskiej konferencji „okrągłego stołu“.

„Nautilus“ pod pokrywą lodową?

Oslo, 24 sierpnia. Od dwóch dni brak wiadomości o losach „Nautilusa“. Przypuszczają, że łódź podwodna odbywa obecnie podróż pod pokrywą lodową, gdyż wszelkie wysiłki nawiązania z nią kontaktu drogą radjową pozostały bez skutku.

Pociąg wpadł na samochód.

Paryż, 24 sierpnia. Koło St. Etienne najechał pociąg pospieszny na samochód przejeżdżający przez tory, w którym znajdował się pewien francuski przemysłowiec z żoną. Auto wleczone kilkadziesiąt metrów zostało doszczętnie zniszczone, przyczem obie osoby poniosły śmierć. Budniczka, która zapomniała opuścić rampę, rzuciła się pod pociąg i zginęła na miejscu.

Sowiety werbują w Ameryce robotników.

Nowy Jork, 24 sierpnia. Sowiecka misja handlowa w Nowym Jorku, Amtorg, otrzymała od rządu swego polecenie rekrutowania dla Rosji wysoko kwalifikowanych robotników amerykańskich a specjalnie maszynistów, górników i murarzy. Amtorg zawarł już kontrakty z 2 tysiącami robotników. Każdy z zaangażowanych robotników musi sobie sam zapłacić przejazd do Rosji i musi podpisać deklarację, że godzi się na wynagrodzenia za pracę w rublach.

Wykręty niemieckiego historyka.

Bruksela, PAT. Sprawa belgijskich francs-tireurów weszła znowu na szpalty prasy. Franc tireurzy, będący legendą niemiecką dla wytłumaczenia okrutnych mordów, dokonanych przez żołdaków pruskich w czasie wojny, stają się znowu ośrodkiem propagandy niemieckiej. Przed niedawnym czasem historyk niemiecki Oswald opublikował książkę o istnieniu organizacyj cywilnych, t. zw. franc-tireurach, którzy z ukrycia strzelać mieli do żołnierzy niemieckich, względnie dobijać rannych. Rzucił on m. in. wezwanie, że gotów jest stanąć do dysputy naukowej z uczonymi belgijskimi dla udowodnienia tego i wskazania, że mordy, dokonane przez żołnierzy niemieckich były usprawiedliwione, bowiem szło tylko o ukaranie i utrzymanie posłuszeństwa na terenach okupowanych.

Wezwanie podjął natychmiast znany historyk belgijski Maynce i zaproponował, jako miejsce rozprawy Louvain, która to miejscowość najbardziej ucierpiała w czasie wojny. Po tygodniu prof. Oswald odpowiedział, że nie zgadza się na podjęcie dysputy w Belgji, proponuje natomiast Hagę. To wykręcanie się wywołało w Belgji oburzenie i jest jeszcze jednym dowodem nieprawdziwości legendy franc-tireurów, będącej jedynem usprawiedliwieniem dokonanych w czasie wojny mordów. Jak wiadomo, król Albert zwrócił się kilkakrotnie do rządu niemieckiego o przekazanie tej sprawy Trybunałowi Haskiemu, lecz bez skutku.

Po zamknięciu kroniki.

Nieudałe porozumienie z więźniami.

Okolica plant przed więzieniem sądu okr. karnego w Krakowie była wczoraj terenem osobliwego pościgu. Posterunkowy policji Włoch, ten sam, który w ub. czwartek postrzelił na ulicy bandytę Mikołajczyka, zauważył, że jakiś osobnik porozumiewa się mimiką i ruchami z aresztantami osadzonymi w więzieniu sądowem. Gdy policjant chciał go ująć osobnik ów rzucił się do ucieczki, wobec czego posterunkowy wystrzelił dwukrotnie z rewolweru w powietrze. Na odgłos strzałów tajemniczy osobnik zatrzymał się. Odprowadzony na Komisarjat zeznał, że nazywa się Jan Solarz, liczy l. 24 i pochodzi z Cholerzyna. Niedawno odsiedział on karę 7-mies. więzienia. Na pytania w jakim celu porozumiewał się z więźniami, nie chce dać żadnej odpowiedzi.

---X---

Rokowania o pożyczkę budowlaną w Szwajcarji.

Warszawa 24. 8. (Telef. wł.). Przed paru miesiącami bawiła w Polsce wycieczka przemysłowców i finansistów szwajcarskich, która zwiedziła Warszawę, Gdynię, Łódź, Katowice, Kraków i inne ośrodki. Podczas tej wycieczki prowadzono były rokowania o udzielenie pożyczki na ruch budowlany. Jak słychać, Polska ma otrzymać 70 miljonów franków szwajcarskich pożyczki na ruch budowlany, a tranzakcję finansuje specjalne konsorcjum, które się w tym celu tworzy. Rokowania, prowadzone od pewnego czasu z grupą finansistów szwajcarskich w Bazylei, mają być bliskie finalizacji.

——oOo——

Konflikt ZASP-u z dyrektorami trwa.

Warszawa 24. 8. (Telef. wł.). W poniedziałek o godz. 10-tej rano rozpoczął się przy udziale dwudziestu kilku delegatów z poszczególnych teatrów zjazd nadzwyczajny ZASP-u. Zjazd zagaił prezes Związku Dygas, poczem przewodniczącym wybrano Śliwickiego. Sekretarz Bojanowski przedstawił działalność zarządu głównego w sprawie dojścia do porozumienia ze Związkiem dyrektorów. Między innymi przemawiali Jaracz i Węgierko nawołując przedewszystkiem do organizowania teatrów zrzeszeniowych, jako samoobrony. W godzinach popołudniowych przybyli na zjazd przedstawiciele Związku dyrektorów Szyfman i Trzciński, którzy zgłosili odpowiednie oświadczenia. Z nastroju widać, że aktorzy nie odstąpią od zasady 12-miesięcznego okresu pracy.

Tajemnicze zaginięcie księgi sygnałowej

SZWEDZKIEJ MARYNARKI.

Warszawa, 24. 8. (Telef. wł.). Wielkie wrażenie wywołała w Sztokholmie wiadomość o zaginięciu tajnej księgi sygnałowej wojennej marynarki szwedzkiej. Księga ta znajdowała się na pokładzie krążownika „Fylgia“ w czasie manewrów. „Svenska Dagblad“ stwierdza, że tajemnicę zaginięcia tej księgi mogłoby bardzo łatwo rozwiązać kierownictwo czerwonej floty na Bałtyku. Podczas manewrów, marynarzo widzieli w pobliżu sowiecki krążownik i dwie łodzie podwodne z podejrzanem zainteresowaniem śledzące przebieg manewrów.

Rozłam w Partji Pracy.

Londyn, 24 sierpnia. W kołach politycznych panuje pogląd, że w ciągu ostatnich 24 godzin dokonał się rozłam w łonie Partji Pracy. Na czele opozycyjnego odłamu Partji Pracy stanie prawdopodobnie Henderson. Opozycja ta będzie bardzo poważna, gdy w skład jej wchodzą politycy tej miary co Henderson, Graham, Clyne, Alexander i Lansbury. Sądzą, że parlament zostanie zwołany wcześniej, aniżeli było przewidziane.

DZIEJE 2-LETNICH RZĄDÓW.

Londyn, 24 sierpnia. Drugi rząd Mac Donalda, który dziś podał się do dymisji, sprawował władzę od 8 czerwca 1929 r., a więc 2 lata i dwa i pół miesiąca. Do władzy doszedł po konserwatystach w następstwie wyborów, jakie się odbyły w maju 1929 r., które przyniosły konserwatystom wielką porażkę. Własnej większości gabinet Mac Donalda nie posiadał i musiał szukać oparcia u liberałów. Okoliczność ta zmuszała go do ustawicznych kompromisów. Z ważniejszych wydarzeń zagranicznych, jakie rządowi socjalistycznemu przypadły w udziale były: rokowania w sprawie reparacyj zakończone podpisaniem planu Younga, ewakuacja Nadrenji, wznowienie stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką, konferencja morska w Londynie, oraz złagodzenie kursu polityczenego w Egipcie i Indjach.

Rewindykacja przedwojennych ubezpieczeń.

Warszawa 24. 8. (Telef. wł.). Na podstawie t. zw. układu waloryzacyjnego polsko-niemieckiego, ratyfikowanego na ostatniej sesji, obywatele polscy, którzy ubezpieczyli się przed wojną w niemieckich towarzystwach asekuracyjnych, mają prawo do zwrotu wpłaconego ubezpieczenia. Ostateczny termin zgłaszania z tego tytułu roszczeń umotywowanych dokumentalnie, upływa 15 listopada. Formalności przeprowadza Związek Obrony Kresów Zachodnich. Dotąd zgłosiło pretensje około 200 osób. Zgłoszenia należy kierować do biura Z. O. K. Z., Warszawa, Hipoteczna 8.

PROFESOROWIE ANGIELSCY W POZNANIU.

Poznań, 24. 8. PAT) Wczoraj wieczorem przybyła do Poznania wycieczka grona profesorów uniwersytetów i szkół średnich w Anglji, zaproszona przez towarzystwo polsko-angielskie w Poznaniu. Wycieczka liczy 26 osób. Dziś goście zwiedzać będą zabytki miasta, jutro zaś zamek w Kórniku i Rogalinie.

Min. Piłsudski w Wilnie.

Wilno, 24. 8. (PAT) Dziś o godz. 8 rano przybył do Wilna p. marszałek Piłsudski. Panu marszałkowi towarzyszy płk. Glabisz.

Warszawa, 24. 8. (Tel. wł.) P. minister spraw wojskowych weźmie udział w grze wojennej wyższych oficerów w Wilnie.

RADA MINISTRÓW.

Warszawa, 24. 8. (Telef. wł.). Dzisiaj popołudniu odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem rozpatrywano szereg spraw drobniejszych.

DO GENEWY — PRZEZ PARYŻ.

Warszawa, 24. 8. (Tel. wł.) Minister spraw zagr. Zaleski wyjeżdża do Genewy na sesję Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów w dniu 27 b. m. P. Zaleski jedzie do Genewy przez Paryż.

Porządkowanie ważniejszych szlaków

Warszawa, 24. 8. (Tel. wł.). W uzupełnieniu wiadomości o umowach, zawartych dla budowy dróg asfaltowych, zaznaczyć należy, że drogi te, w myśl umów, mają być wykończone i oddane do użytku publicznego do 1 listopada 1932 r. Wszystkie umowy, jeżeli chodzi o kolejność robót, przewidują przedewszystkiem uporządkowanie dróg koło większych miast, oraz uporządkowanie ważniejszych szlaków, a więc Warszawa — Poznań, Warszawa — Kraków, Warszawa — Brześć na Wilno.

Masowe rewizje u komunistów warszawskich.

Warszawa, 24. 8. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji warszawskiego wydziału zawodowego partji komunistycznej. Przeprowadzono 121 rewizyj, przeważnie u żydów, zabrano wydawnictwa i rękopisy oraz obfity materjał dziennikarski i archiwum. Aresztowano 60 osób, przeważnie żydów. 23-go b. m. władze policyjne przystąpiły do likwidowania komitetu warszawskiego Związku młodzieży kmunistycznej. Dokonano 57 rewizyj. Zabrano obfity materjał w postaci odezw, ulotek i t. p.

Sposób przeprowadzania plebiscytów antyalkoholowych.

Warszawa, 24. 8. (Tel. wł.) Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, zawierające przepisy wykonawcze do ustawy przeciwalkoholowej przewiduje sposób przeprowadzenia w gminach wiejskich i miejskich plebiscytu w sprawie zakazu sprzedaży napojów alkoholowych. Głosowanie takie jest tajne, równe i bezpośrednie. Odbywa się przez składanie do urny białej kartki z napisem „zakaz“ lub „sprzedaż“. Przy głosowaniu zarząd gminy sprawdza legalność zgłoszonych żądań przeprowadzenia plebiscytu i zawiadamia o zgłoszeniu takiego żądania władze nadzorcze, sporządza listy uprawnionych do głosowania i wyznacza lokale tak, aby obwód nie liczył więcej, niż trzy tysiące osób uprawnionych do głosowania.

——:o:——

Polska mniejszość w Czerniowcach

nie istnieje dla Rumunów.

Warszawa, 24. 8. (Telef. wł.). Do Czerniowiec przybył rumuński ekspert mniejszościowy dr. Brandsch, który oświadczył dziennikarzom, że zamierza utrzymać istniejącą w Czerniowcach komisję tymczasową, do której wchodzą obywatele mniejszości żydowskiej i niemieckiej. Sprawy mniejszości polskiej i ruskiej eksperta nie interesują.

Redukcja płac urzędniczych

w programie nowego rządu węgierskiego.

Budapeszt, 24 sierpnia. Program nowego rządu węgierskiego hr. Karolyi'ego przewiduje obniżkę poborów urzędniczych i podwyższenie podatków. Emeryci żyjący poza granicą kraju będą musieli powrócić do kraju, lub zrzygnować z prawa do emerytury.

Obywatel angielski zastrzelony w Leningradzie.

Moskwa 24 sierpnia. Oficjalnie donoszą, że przed paru dniami w obrębie magazynów wojskowych w Leningradzie zastrzelony został obywatel angielski William Stevenson, maszynista okrętu angielskiego „Kingswood“, przebywający w porcie w Leningradzie. Wedle oficjalnego przedstawienia, sprawa miała przebieg następujący: Stevenson wtargnął na teren magazynów wojskowych i nie reagował ani na wezwanie wartownika, ani na strzał na postrach, usiłując żołnierza rozbroić. Żołnierzowi nie pozostało nic innego jak wystrzelić. Stevenson poniósł śmierć na miejscu. Sprawa ma się stać przedmiotem jawnej rozprawy sądowej.

BANKRUCTWO BANKU W N. JORKU.

Nowy Jork, 24 sierpnia. Globe Bank and Trust Company w Brooklynie został dziś przez władze stanu nowojorskiego zamknięty z powodu niezdolności płatniczej. Zobowiązania banku wynoszą 5 miljonów dolarów.

ANTONI MARCZYŃSKI. 86

„Gaz 303“

— Pogoda prześliczna, — zauważyła, wodząc oczyma po niebie.

— Narazie tak, ale pogoda bywa równie kapryśna, jak piękne kobiety. — Rzekłszy to, złożył kapitan dworny ukłon swej chlebodawczyni i lekko uszczypnął porucznika, aby się nie wyrwał z czem niepotrzebnem.

— No, a barometr? — spytała bardzo głośno, bowiem tuż obok jachtu przepływała wielka szalupa z francuskiego krążownika i dama-marynarz, na większą odległość bardzo interesująca, była przedmiotem ogólnych zachwytów.

— Zechce pani sama sprawdzić, mylady.

Weszła do kabiny nawigacyjnej i wyszła stamtąd równie mądra, jak była przedtem; ale miny mógły jej doświadczony bosman pozazdrościć.

— W porządku, — rzekła: — proszę kazać podnieść kotwicę.

— Rozkaz, mylady. — Zasalutował służbiście i trzymał dłoń przy daszku, dopóki nie zeszła z mostka. Potem przysunął się do pomocnika. — Będzie baba mewy karmiła, aż miło, — parsknął mu w ucho. — Trzeba szepnąć kucharzowi, żeby się nie wysilał zbytnio; szkoda przysmaków dla mew, he, he, he.

W godzinę później biała Casablanka wyglądała z pokładu jachtu, jak plama śniegu, powoli topniejącego i wchłanianego przez szary piasek tła.

Lady Dorothy Rabbit spała do trzeciej po południu, ku zmartwieniu swego kucharza, który musiał cały lunch pitrasić na nowo. Przy stole wzięła na spytki stewarda, obsługującego ją, kapitana, pierwszego mechanika i będącego zarazem „więziennym dozorcą“ jeńca, zamkniętego w luku towarowym. On to właśnie, ów jeniec, porwany z małego molo „Palm Beach Casino“ w Cannes był przedmiotem wielkiego zainteresowania awanturniczej miljonerki.

— Podobno wołał kogoś, wymieniał jakieś imię, — indagowała młodego stewarda: — czy nie pamiętasz, jak brzmiało to imię? Nie „Daisy“?

— Nie, mylady. Z pewnością nie „Daisy“.

— Może „Wiera“?

— Nie, mylady. To było dłuższe imię. Ale mam zapisane.

— Tak mi gadaj, nudziarzu, — ożywiła się. Steward przyniósł z kuchenki zatłuszczony notes i oświadczył triumfalnie:

— Zapisałem, przewidując, że to pani będzie potrzebne... Otóż ten mały pan krzyczał często taki wyraz: Sa-na-cja!

— Sanacja? — zdumiała się. — Tak, to niewątpliwie imię kobiece, ale pierwszy raz je słyszę... Więc miał jeszcze jakąś trzecią! zgrzytnęła zębami. — Dobrze, już ty mi wyśpiewasz prawdę... Słuchajcie-no, steward.

— Słucham, mylady.

— Dopilnujecie, żeby ten człowiek się porządnie ogolił, wykąpał i wyglądał „do ludzi“.

Lady Rabbit zamierzała do tego czasu obmyślić drobiazgowo taktykę działania wobec swego więźnia, lecz już około piątej wygnało ją na pokład wzmagające się kołysanie statku. Pospieszyła oczywiście na mostek i wsiadła, jak się patrzy, na dyżurnego porucznika, jakby to on morze rozchuśtał. Nieborak nie wiedział co odrzec, na szczęście kapitan przybiegł mu z pomocą.

— Pogoda miewa często kaprysy, mówiłem przecież, — przypomniał; — zapowiadało się nadzwyczajnie, pani sama sprawdzała.

— No tak, ale teraz się kiwamy niemożliwie.

— Ach, to jeszcze nic, mylady. Będzie znacznie gorzej!

— Gooorzej? O Boże! Czy to trwa długo?

— Rozmaicie bywa... Ale nie poznaję pani, mylady... Przecież na Biskamji przeszliśmy kiedyś burzę i trzymała się pani doskonale...

— Acha, — mruknęła, wzdrygając się na wspomnienie owych chwil. — Jak pan sądzi, drogi kapitanie, czy ze względu na bezpieczeństwo nie należałoby zawrócić i uciekać do brzegu? — spytała łagodnie, prosząco, och, błagalnie!

Wyperswadował jej, że czem dalej od brzegu, tem bezpieczniej przy złej pogodzie, że należy właśnie uciekać całą parą od skał przybrzeżnych. Niezbyt uspokojona, raczej zrezygnowana powróciła do swego apartamentu i gryząc zawzięcie cytrynę, zebrała się do „pracy“.

Steward zgłosił się punktualnie. Zameldował, że polecenie wykonał i ten mały pan siedzi zamknięty w jego kabinie. — Przyprowadź go, a sam czekaj na mój dzwonek, powiedziała; — jeśli zadzwonię raz, wpadniesz tutaj z rewolwerem, który ci dałam; nie sprzedałeś go chyba, łobuzie... No, dobrze... A jeżeli zadzwonię trzy razy, przyjdziesz bez rewolweru, zato przyniesiesz tartinki i wszystko, co potrzeba na przekąskę... Wiesz chyba... Idź już, chłopcze... idź!

Rzuciła się na tapczan, okryty olbrzymim jedwabnym „persem“, który spływał na parkietową posadzkę i przysłaniał ją aż do przeciwległej ściany. Sprawdziła, że pod poduszką spoczywa maleńki rewolwer, odszukała bykowiec, ukryty w fałdzie dywanu, uśmiechnęła się i przybrała niedbałą pozę osoby, która odpoczywa i nie myśli się czemkolwiek przejmować. Nie ruszyła się też na widok mężczyzny w pstrokatej pyjamie, który wpadł do pokoju, prawdopodobnie wepchnięty przez kogoś z zewnątrz.

— Co to ma znaczyć?! — zapiał przybyły dość wątpliwą francuszczyzną i spojrzał srogo na Dorothy. — W czyich jestem rękach, pytam!

— Nie poznajesz tych rączek? — zaczęła słodziutko, podnosząc obie dłonie, objuczone cennemi pierścieniami. — Nie poznaje pan, panie Lapin?

— Tu zachodzi jakieś nieporozumienie, widzę, — odparł, szarpiąc w podnieceniu zwichrzoną brodę; — jeśli chodzi o mnie, jestem Serafin Bobak.

— Bobak? Ha, ha, ha! I ty, głupcze myślisz, że skoroś sobie przyprawił takie nazwisko i taką brodę, to mnie oczy zamydlisz?

— Wypraszam sobie wszelkie epitety, moja pani; — jestem członkiem Związku Dziennikarzy w Warszawie, jestem znanym redaktorem Kurj...

— Słuchaj-no, Lapin, — przerwała z błyskiem zniecierpliwienia; — lubię żarty, ale w miarę. Kiedyindziej żartowałabym dłużej, dzisiaj nie mam ochoty... och, ta przeklęta chwiejba! — Ugryzła z pasją spory kawałek obranej ze skórki cytryny i usiadła na tapczanie. Spytała znienacka: — Kto to jest „Sanacja“?... Acha, zgłupiałeś, bratku. Zaskoczyłam cię, co?! — Wyrwała bykowiec i potrząsając nim, ruszyła w stronę osłupiałego grubaska. — Wiem od stewarda, że wielokrotnie wymawiałeś to imię, — zasyczała złowrogo; — otóż radabym się teraz dowiedzieć, kto to jest owa miss, czy missis Sanacja! I radzę nie przeciągać struny, panie Lapin... Ostatni raz pytam: kto to jest Sanacja!

— Czy ja zwarjowałem, czy ona, — bąknął ogłupiały brodacz i przyjąwszy tę drugą hipotezę po namyśle, jął łagodnie, jak się mówi do dziecka, lub do człowieka chorego, tłumaczyć lady Rabbit co to jest sanacja... (C. d. n.)

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.